THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. **Bóg i Ojczyzna!**

No. 4 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 24 Stycznia, 1907 Rok IX.

UCZESTNICY POWSTANIA 1863-4 ROKU.


BERNARD KALICKI
więzień stanu w latach 1863-4.


GUSTAW SZRAMOWICZ
kom. Rządu nar. rozstrzelany w Irkucku


JEŁOWICKI WACŁAW
uczestnik powstania — obecnie starosta.


ZDISŁAW ONYSZKIEWICZ
znany jako podoficer ułanów.

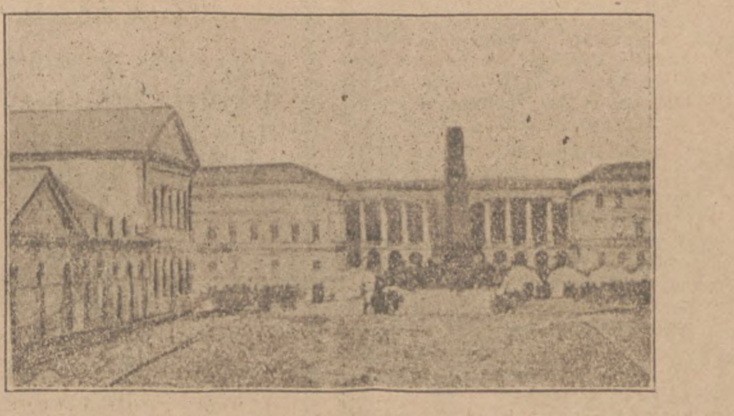

Bł. p. FILIP ZUCKER
gorący patryota i więzień stanu 1863-4.

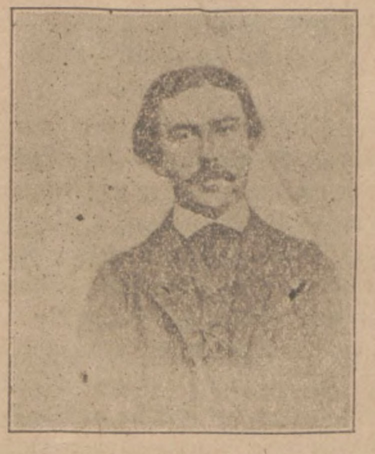

WOJCIECH BIECHOŃSKI
komisarz Rządu narodowego.


S. p. LUDWIK DZIEDZICKI
późniejszy dyr. seminaryum nauczyciel.


FILIP KAHANE
porucznik Żuawów pod Kurowskim.


LATOUR
kapitan artyleryi francuskiej.


Plac Saski w Warszawie 1862 roku.


STAN. HR. TARNOWSKI
więzień stanu, obecnie prez. Akademii kr.

Naokoło Świata.

FRANCYA.

Paryż. Z wiarogodnego źródła donoszą, że ministerstwo wojny czyni gorączkowe przygotowania wojenne, a w szczególności wzmacniane są fortece graniczne z Niemcami. W sferach rządowych panować ma przekonanie, iż cesarz Wilhelm, poniósłszy klęskę przy wyborach, co jest pewnem, rozwiąże powtórnie parlament, co jeszcze bardziej położenie jego pogorszy. Cesarz świadom tego, ma pełne zaufanie w swą armię i by uwagę ludności Niemiec odwrócić od spraw politycznych i znaczenie swoje p dnieść, pod błahym pretekstem gotów jest wytoczyć wojnę Francyi, a mając nadzieję pokonania jej, stałby się bohaterem, i wszystkie stronnictwa padłyby mu do nóg.

Że ta pogłoska wojenna ma pewien pozór prawdy, sądzićby można z tego choćby, że w ostatnich dniach ministerstwo marynarki oddało firmom francuskim kontrakta na budowę czterech olbrzymich pancerników, które kosztować mają 200 milionów franków, zastrzegając sobie bardzo krótki czas do wykonania ich.

Paryż. Rezultatem zakończonego tu 19 go b. m. koncylium biskupów francuskich, było postanowienie wytrwania przy encyklice Ojca św., t. j. nieuznania zwierzchnictwa rządu nad kościołem. Rezultatem tego będzie iż kler, który kierować się będzie tem postanowieniem biskupów, narażony będzie na kary pieniężne i aresztu, za odprawianie mszy św. bez zawiadomienia władz.

Paryż. Rojaliści francuscy przygotowują na przyszły poniedziałek, jako w rocznicę ścięcia króla Ludwika XVI, wielki obchód w St. Denis.

W St. Brieux z polecenia władz wypędzono z miejscowego seminaryum duchownego wszystkich nauczycieli i 106 wychowanków. — Ludność przyglądająca się temu, okazywała wiele sympatyi dla wygnańców i nawet powstał rozruch, który policya jednak stłumiła, gdy wypędzeni, w uroczystej procesyi udali się do miejscowego tumu na modlitwę.

CZARNOGORA.

Cetynia. Księżna czarnogórska Milena, matka królowej włoskiej jest ciężko chora na chorobę nerek, i królowa włoska zamierza przybyć tu w odwiedziny do chorej matki.

DANIA.

Kopenhaga. Partya socyalistyczna rozpoczęła tu ożywioną agitacyę wśród wojska. Agitatorzy w przebraniu domokrążców dostawali się do koszar i szerzyli agitacyę.

Zapowiedzianą na sobotę z. t. demonstracyę socyalistyczną—policya wzbroniła i rozpędziła zebrane tłumy, aresztując kilka osób.

PERSYA.

Teheran. Mohamed Ali Mirża, ukoronowany został 19-go b. m. na szacha. Ceremonia koronacyi odbyła się w obecności reprezentantów mocarstw zagranicznych, w tak zwanej sali muzealnej w Teheranie.

WENEZUELA.

Caracas. Podług ostatnich wiadomości stan zdrowia prezydenta Castro pogorszył się w ostatnich dniach bardzo i zgon jego oczekiwany jest w każdej chwili.

PERU.

Lima. Na okręcie pocztowym niemieckim ,,Polynesia", który miał wyruszyć do Hamburga, w kabinie pocztowej nastąpił wybuch maszyny piekielnej, który jednak nie wyrządził żadnej znaczniejszej szkody. Paczka, zawierająca maszynę piekielną adresowaną była do pewnego lekarza w Berlinie i oddaną miała być w konsulacie peruwiańskim w Hamburgu.

NIEMCY.

Berlin. W chwili obecnej toczy się nader zawzięta kampania wyborcza. W stolicy samej odbywa się codziennie kilkadziesiąt zebrań politycznych, rozumie się, wszystkie pod nadzorem władz policyjnych, które ściśle przestrzegają by rząd nadto nie ośmieszano. Na prowincyi panuje zajadlejsza jeszcze agitacya jak w stolicy, tak, iż na dziesiątkach zebrań powstały bójki, z czego rozumie się korzystała policya i rozwiązywała je.

Socyalni-demokraci są najczynniejsi z wszystkich partyi i niemal że pewnem jest, że pozyskają od 6 do 8 więcej mandatów jak w ostatnim parlamencie.

— **Cesarz Wilhelm** połknął, tym razem z uśmiechniętą miną, gorzką pigułkę, a była nią, wydanie Francyi przez sułtana Marokka, kreowanego na paszę przez cesarza Wilhelma, osławionego marokkańskiego rozbójnika, Ranzuliego, jak również że eskadra francusko-hiszpańska, uśmierzywszy rozruchy w Marokko, odpłynęła, oddając kontrolę nad bużliwem państewkiem mocarstwom traktatowym.

Hamburg. Wiadomość o rozbiciu się parowca ,,Prince Waldemar", na wybrzeżach Jamajki, sprawdziła się. Kapitan statku nie wiedział nic o trzęsieniu ziemi, jakie miało na Jamajce miejsce i o zawaleniu się latarni morskiej na ,,Plum Point" i kierując się w jej stronę wjechał na skały. Okręt zostanie zupełnie stracony.

Berlin. Brat cesarza, książe Henryk, naczelny dowódca floty niemieckiej, znajduje się od tygodnia w lecznicy w Charlottenburgu. Cierpi on, jak krążą pogłoski, na nieuleczalną chorobę gardła. Choroba jest tego rodzaju, iż nie pozwala mu przyjmować żadnych pokarmów stałych. Cesarz okazuje wiele troskliwości o swego brata i kilka razy dziennie otrzymuje wiadomości o jego stanie.

Berlin. Bawi tam obecnie słynny prawnik rosyjski, Dr. Marteas, w interesie wybadania dworów, co do przyszłego kongresu pokojowego w Hadze.

Z POLA PRACY I PRZEMYSŁU

Ogłoszony za rok 1906 wykaz wsparć w wypadkach i pośmiertnego dla robotników i pozostałych po nich rodzin z fundacji A. Carnegie'go podaje sumę wypłaconą na $175,208,55, a zatem o $90,000 mniej niż w r. 1905.

Fundacja ta utworzoną została w r. 1902 i wypłaciła dotychczas robotnikom unieszczęśliwionym: w r. 1902 $48,213,85; w r. 1903 $180,652,17; w r. 1904 $241,988,32 i w roku 1905 $266,290,15.

Od czasu założenia fundacji wypłacono wsparcia w 7,492 wypadkach uszkodzenia przy pracy i w 656 wypadkach śmiertelnych.

— o —

Kompanja wyrobu maszyn elektrycznych ,,Westinghouse Electric and Manufact. Co." otrzymała w ostatnich dniach zamówienie na dostarczenie maszyn do oświetlenia miasta Pachuca, w Meksyku, które kosztować będzie jeden milion dolarów.

— o —

W tutejszych kołach fabrykantów stali i żelaza krąży pogłoska, iż H. C. Frick, prezydent kompanji United St. Steel Corporation, ma w niedalekiej przyszłości zreorganizować zupełnie gruntownie tutejsze stalownie ,,Cambria", tak, że korporacja będzie w stanie wyrabiać stal o $8,00 taniej na tonie, jak dotąd.

— o —

Koleje w stanie Pennsylvania przewiozły na swych liniach w roku minionym 297 miljonów 271 tysięcy 0,92 podróżnych. Z ruchu osobowego samego wpłynęła do kas kolejowych olbrzymia suma 139 miljonów 647 tysięcy 284 dolarów. Przewóz towarów wynosił 710 miljonów 829 tysięcy 768 ton, co przyniosło dochodu 725 miljonów 579 tysięcy 219 dolarów. Ogólny zatem dochód kolei wynosił 790 miljonów 984 tysięcy 377 dolarów; rozchód zaś 679 miljonów 670 tysięcy 786 dol,, reszta 111 miljonów 313 tys. 591 dol. pozostała na wypłatę dywidend od akcji.

— o —

Kolej ,,Wabash" zaniechała na razie projekt budowy kolei z Uniontown, Pa. do Wheeling, W. Va.

AMERYKA.

Washington. Za przykładem posłów i senatorów, którzy już otrzymali podwyższenie dyet, mają również zażądać podwyższenia płac wszyscy urzędnicy i służba federalna.

St. Paul, Minn. W stanie Płn. Dakota panują olbrzymie zawieje śniegowe. W wielu bardzo miejscowościach ławy śniegowe zasypują domy i budynki gospodarskie. Ruch na kolejach jest niemożliwym. Do poniedziałku b. t. nie przybył do St. Paul od trzech dni żaden pociąg. Podobnej zawieji nie pamiętają od 60 lat. Podobnie i do Seatle, Wash., nie przybył żaden pociąg od tygodnia już. Śnieg w okolicy Cascade wynosi 20 stóp głębokości.

Stan Michigan, szczególniej część północna, ma również ostrą zimę. We wtorek b. t. termometr wskazywał 13 stopni poniżej zera.

New York. Proces o morderstwo osławionego miljonera pittsburskiego, Thaw, rozpoczął się w środę. Jakiego wybiegu użyje on na swoją obronę, dotąd nie jest wiadomem. Adwokaci i rodzina oskarżonego pilnie strzegą tego sekretu.

Charlestown, W. Va. Legislatura stanu W. Virginia na sesji poniedziałkowej przyjęła znaczną większością głosów rezolucję, pochwalającą stanowisko prezydenta, jakie zajął wobec korporacji (trustów).

Washington. Ambasador niemiecki w Washingtonie otrzymał od cesarza order Czerwonego Orła I klasy.

Urząd pocztowy Stanów Zjedn. z początkiem marca b. r. puści w obieg książeczki z 24 markami centowemi. Cena książeczki będzie 25 ct.

Kingston, Jamaica. Wiadomości z nieszczęściem dotkniętego miasta coraz są gorsze. Według ostatnich wiadomości, śmierć w gruzach i ogniu znalazło przesło 700 osób, a rannych jest 500. Sytuację pogorszyła jeszcze okoliczność, iż część jedna miasta poczęła się zapadać w ziemię, co wywołało ogromny popłoch wśród ludności, gdyż sądzono, iż cała wyspa zapadnie się w morze. Wskutek przeitrachu znaczna liczba osób utraciła zmysły i władze nie mają dość miejsca na pomieszczenie nieszczęsnych.

Fowler, Ind. Jedna niemal z największych katastrof kolejowych miała miejsce w sobotę na stacji w Fowler. Pociąg ekspresowy kolei Chicago-Cleveland-St. Louis, pędzący z szybkością 60 mil na godzinę, wjechał na pociąg towarowy, stojący na stacji. O strasznej file zderzenia się daje wyobrażenie, iż wagony pasażerskie teleskopowały się, tj. powbijały się jedne w drugie, a siedzenia powyrzucane zostały przez dachy wagonów. Na nieszczęście z zarzących się węgli powstał pożar i znaczna liczba rannych literalnie upieczoną została na węgiel. Szesnaście podróżnych zostało zabitych i spalonych, a przeszło trzydzieści mniej lub więcej poranionych.

Z osad polskich.

Footdale P. O. New Salem, Pa.
14 stycznia 1907 r.

W naszej miejscowości tysiące ludzi potrzeba do roboty. — Kto więc z braci Polaków nie ma lub też ma licho płatną robotę, niech przyjeżdża natychmiast do Footdale, a dostanie tutaj dobrze płatne zajęcie — najmniej $2.00 dziennie czy to przy koksie, czy w kopalni węgla.

Z wiosną będzie potrzeba 20,000 ludzi do roboty, gdyż rozpoczynają budować wielką kolej Wabash pomiędzy Unionton i Wheeling, a w Footdale będzie wielka stacya.

Dalej budują obecnie 6 nowych dróg tramwajowych i jakie 1000 pieców do wyrobu koksu, przy których 10,000 ludzi znajdzie pracę.

Tutejsze gazety ciągle zamieszczają ogłoszenia o potrzebie tysięcy robotników.

Superintendenci zwracają się do mnie z prośbą, by Polaków jak najwięcej tu sprowadzić — gdyż chcieliby usunąć ,,Italianów" — zawalidrogów — od roboty, a w ich miejsce dostać spokojnych i stałych robotników, jakimi są bez zaprzeczenia Polacy.

Proszę pisać do swoich znajomych do kraju, by przyjeżdżali tutaj, gdyż teraz właściwie rozpocznie się era dobrych zarobków.

Mówię to i piszę na pewnej podstawie, gdyż w naszej parafii i naszej okolicy — milionerzy z głównych rynków pieniężnych — New York, Buffalo, Chicago, Philadelphia, Pittsburg, wyłożyli setki milionów dolarów, kupując ziemię oraz wydając kontrakta na budowy wielkich osad i miast w naszej okolicy.

Prasę polską proszę uprzejmie o powtórzenie tej korespondencyi.

Z szacunkiem
Ks. Ign. Ostaszewski.

P. S. Po bliższe informacye proszę się zgłosić pod adresem:
REV. IG. OSTASZEWSKI,
New Salem, Pa.

Grand Rapids, Mich.

Bawił u nas przez kilkanaście dni wiel. ks. Alachniewicz, poprzednio z Pittsburga, a obecnie w Mt. Carmel, w domu kuzynowstwa swego pp. Teofilów Grzywacz.

Parafja tutejsza św. Wojciecha obchodziła właśnie jubileusz swego założenia i wiel. ks. Alachniewicz, zaproszony, wygłosił wzruszające do łez kazanie. Ks. A. znany jest z wymowy niezrównanej i patryotyzmu, i przemówienie jego wywarło na zgromadzonych prawdziwie zbawienne skutki.

W dniu 6 grudnia wiel. ks. A. opuścił nas w towarzystwie swej kuzynki, pani K. Grzywacz, by odwiedzić swych rodziców i rodzinę w Pittsburgu, gdzie znów zabawiwszy kilka dni, powrócił na swe probostwo w Mt. Carmel.

Państwo Grzywacz pozwalają sobie przez łamy ,,Wielkopolanina" podziękować jak najserdeczniej wszystkim wiel. księżom w Pittsburgu, w parafji św. Stanisława K. jak również w Mt. Carmel, Shamokin, za gościnne i serdeczne przyjęcie, jakiego doznała pani K. Grzywacz. Wszystkim zasyłamy serdeczne ,,Bóg zapłać".

T. i K. Grzywaczowie.

Floral Park, L. I. N. Y.

Wiel. OO. Jezuici rozpoczną misję św. w Floral Park w kościele św. Jadwigi, gdzie proboszczem jest ks. Świerczyński, 16go lutego i trwać będą do 24go lutego b. r. Ogół polski z Floral Park i okolicy niezawodnie skorzysta jak najliczniej z rzadkiej sposobności brania udziału w misji św. i korzystania z pokarmu duchowego.

Z Ruchu Towarzystw.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich członków Br. św. Józefa, Gr. I. Unii św. Józefa, iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 27-go Stycznia, o godzinie 2. po południu, w sali parafialnej św. Stanisława Kostki. Wszyscy członkowie są proszeni zgłosić się na takowe, gdyż ważne sprawy są do załatwienia.

Józef Walkowski, Sekr. prot.

Sprawdzenie ksiąg finansowych Gw. Ryc. św. Antoniego, odbędzie się w niedzielę 27-go stycznia, o godzinie 2 po południu, w domu ob. L. Wiecheckiego, 2641 Penn Ave.

Ig Szczepanowski, prez.
Ant. Łucznik, sekr.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. św. Władysława Króla, w parafii św. Wojciecha B. M., że regularne posiedzenie odbędzie się w niedzielę 27-go b. m., zaraz po sumie, w hali zwykłych posiedzeń przy 15-tej ulicy. Obecność wszystkich członków jest wymaganą. Prosimy również tych wszystkich, którzy mają zamiar wstąpić do naszego towarzystwa, by raczyli przybyć na to zebranie.

Józef Góralczyk, prezes,
Józef Lomański, Sekr.

Bal Tow. Przemysłowców Pol. na Górach, odbył się z bardzo dobrem powodzeniem. Publiczność bawiła się wyświenicie, a i sporo grosza wpłynęło do kasy, który to grosz przeznaczono na Ochronkę Polską w Emsworth, Pa., przy kościele św. Stanisława K.

Kronika Zabaw. 27go stycznia przedstawienie amatorskie Towarzystwa Gwardja św. Marcina w sali szkolnej św. Wojciecha, 15 ul. S. S. Odegraną zostanie 3 aktowa komedja p. t. ,,Dwaj Hultaje". 3go lutego Tow. Śpiewu św. Cecylji przy kościele św. Stanisława K. urządza przedstawienie teatralne. Pbbliczność polska zna już to towarzystwo z poprzednich przedstawień i dla tego też swem poparciem powinna dać mu zachętę do dalszej mozolnej pracy na polu narodowo literackiem. 4go lutego przedstawienie teatralne na korzyść parafji św. Antoniego w Homestead. Zorganizowany przez ob. Goleniewskiego Teatr Nar. Polski, a pod reżyserją ob. W. Nowaka, daje pierwsze inauguracyjne przedstawienie w poniedziałek 4go lutego w Lawrenceville Turn Verein Hali. 4310 Butler st. Część dochodu z przedstawienia przeznaczoną jest na Ochronkę Polską w Emsworth. Tak cel sam przedstawienia, jak i sprawa nowo zorganizowanego Teatru, który w przyszłości może wywiązać się na stałą scenę polską, zasługuje na szczere poparcie ogółu; zaś 11 lutego Tow. Strzelców św. Jadwigi nr. 1 daje wielką zabawę w Caecilia Hali, w Allegheny, z której czysty dochód przeznaczony jest na Ochronkę w Emsworth.

Ofiary na Ochronkę,
w Emsworth, Pa.

N. N.	1.00
Antoni Jaworski, par. Niep. Srca Maryi	5.00
Przyjaciel Sierot p. G	50.00
Na weselu u państwa Murawskich, ,,na Górach", na wniosek p. A. Ratajewskiego, zebrała pani Alicya Sumeradzka	8.85
Kolęda w V-tym Dystrykcie	92.25
Kolęda w VItym " "	136.15
Ofiara na gwiazdkę z parafii Matki Boskiej Częstochowskiej, New Castle, Proboszcz Ks. J. Andrzejewski	31.65
Na chrzcinach u państwa Leszczyńskich, w parafii Najśw Rodziny (na wniosek pp. Jana Kanozy i Alexandra Kłockiego	11.35
P. Jan Wysocki	4.00
P. Karol Dębowski	1.00
Kolęda z Allegheny VIII Dystrykcie	89.80
Przyjaciel sierót z Oil City, Penna.,	5.00
Kolekta w Kościele św. Stanisława Kostki	8.50
Kolęda z Allegheny A. Dyst.	23.00
Kolęda z Soho Dystryktu	124.00
Przyjaciel Sierót	5.00
Mały Przybysz	1.00
N. N	1.00
Karól Rex	1.00
Razem	$659.55

Wszystkim łaskawym Ofiarodawcom, niech Bóg tysiąckrotnie wynagrodzi za litościwe i dobre serce. — W imieniu biednych sierót,

Życzliwy w Xcie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Na chrzcinach u Państwa Kruszyńkich zebrał pan Stanisław Gajtka z panem Janem Gorczyckim na polską ochronkę następujące ofiary:

Państwo Kruszyńscy	50
J. Szarblewski	50
L. Orzechowski	50
W. Orzechowski	25
S. Burzacki	50
R. Rachumieński	25
S. Kolos	25
J. Niksa	25
J. Skrak	50
F. Kolos	50
A. Palyuf	50
W. Krakowski	1.00
J. Bruździński	25
Pani Olszewska	20
Państwo Swiechoccy	25
W. Skierkowski	1.00
M. Krzemiński	50
Państwo Dąbrowscy	50
A. Słomiński	1.00
Syn Świechockiego	05
L. Bruździński	25
K. Ronkiewicz	25
M. Szarblewska	25
T. Szarblewska	25
S. Gajtka	50
Państwo Rachumieńscy	25
F. Kulwicki	50
Z. Krakowska	50
P. Gadomski	05
S. Rutkowski	50
Państwo Gorczyccy	25
A. Olszewski	50
J. Krzemiński	25
L. Świechocki	01
L. Olszewska	05
A. Obremski	25
G. Bróździńska	05
S. Zieliński	50
Razem	$14.41

Na chrzcinach u państwa Leszczyńskich, na wniosek Jana Kanozy i Aleksandra Kłockiego, zebrano na polską ochronkę następujące ofiary:

A. Leszczyński	50
Jan Kanoza	1.00
Antoni Zieziulewicz	25
Julian Slepski	50
Józef Bujnoski	25
Ignacy Orłowski	25
Aleksander Kanoza	1.00
Jan Kaczyński	1.00
Kajetan Kolenda	1.00
Ignacy Faszczewski	50
Paweł Faszczewski z żoną	50
Stefan Gibała	25
Piotr Ozajkowski	50
Stefan Zieziulewicz	25
Aleksander Kiocko z żoną	50
Julian Kanoza	1.00
Andrzej Izbicki	50
Jan Feler	1.00
Józef Karmasiński	10
Piotr Kalinowski	50
Razem	$11.35

Z Rosyi i z Polski.

Moskwa. Uczeń szkoły Jermakowskiej, Epifanow, strzelił d. 10 b. m. do ochmistrza Żedryńskiego, należącego do dworu Wielkiej księżny Elżbiety Teodorówny. Strzał chybił. Sprawca zamachu został aresztowany.

Elizawetpol. W nocy 11 b. m. został zabity na dworcu pomocnik naczelnika stacji.

Petersburg. Organizacja bojowa ,,Związku czynnej walki z rewolucją" przysłała wyrok śmierci redaktorowi gazety ,,Towariszcz", Portugałowowi.

Symbirsk. Wystrzałem z rewolweru został śmiertelnie zraniony pomocnik komisarza, Daniłow, niedawno przeniesiony z Saratowa. Sprawcy zamachu nie ujęto.

Aschabad. Napady na sklepy i kantory zdarzają się coraz częściej. Wobec tego zwiększono w mieście patrole wojskowe, szczególniej w nocy.

Tyflis. Grabieże w całem mieście są coraz zuchwalsze. Zupełna anarchia panuje w całym kraju. Dużo kolonistów rosyjskich wyjeżdża z Kaukazu, obawiając się o swe mienie i życie.

Tyflis. Z pow. krigińskiego donoszą, że 9 uzbrojonych rozbójników perskich napadło na mieszkańców wsi Szachsowań i zrabowało 130 sztuk bydła. W pow. zangazurskim 18 uzbrojonych rozbójników perskich zrabowało 60 sztuk bydła we wsi Szchilu. Po wymianie strzałów, bydło odebrano. Donoszą również,, że 30 uzbrojonych rozbójników perskich zrabowało 84 sztuki bydła w pow. begsnalińskim. Mieszkańcy odebrali zrabowane bydło przy pomocy straży pogranicznej.

Petersburg. Pociągi bojowe stoją na drugim torze kolei rosyjskich.

Petersburg. Praca członków sądownictwa rosyjskiego jest w ostatnich czasach ogromna, co przyznała rada ministrów. Wobec tego ministeryum sprawiedliwości wniosło projekt powiększenia personalu sądowniczego i polepszenia bytu materjalnego wszystkich członków sądu. Podwyższenie wszystkich pensji ma być bardzo znaczne.

— Z dn. 14 stycznia została znacznie wzmocniona ochrona pałacu Taurydzkiego.

Stan wojenny w Kijowie i w gub. kijowskiej ma być w ciągu stycznia zniesiony. Ministeryum spraw wewnętrznych porozumiewało się w tej kwestji z kijowskim generał gubernatorem, który miał jakoby wydać opinję przychylną.

Sądy w Łodzi. W ostatnich warszawska Izba sądowa na kadencji zjazdowej w Łodzi wydała wyroki następujące:

Hersza Szulima Borkowskiego, oskarżonego z par. 129 now. kod. karn. (rozpowszechnianie proklamacji), Izba sądowa uniewinniła, nie znajdując żadnych cech przestępstwa.

Tomasza Bednarka, oskarżonego z artykułu 129 now. ksd. karn. Izba sądowa skazała na 1 rok twierdzy, z zaliczeniem więzienia prewencyjnego.

Lucyana Radziejowskiego, oskarżonego z par. 129 now. kod. karn. (przechowywanie proklamacji) skazano na 1 rok twierdzy, z zaliczeniem więzienia prewencyjnego.

Wacława Wieczorka, oskarżonego z par. 132, skazano na 8 miesięcy twierdzy, z zaliczeniem więzienia prewencyjnego.

Antoniego Rogalskiego, oskarżonego z par. 133, skazano na półtora miesiąca twierdzy, z zaliczeniem więzienia prewencyjnego.

O rozbicie monopolu. W dniu 16 b. m. warszawski sąd wojenny rozpatrywał sprawę o rozbicie monopolu w Bodzentynie, gub. kieleckiej, w wigilię Nowego Roku 1906. Skazani zostali: 55-letni Wincenty Żarski i 35-letni Józef Kowalski, restauratorzy z Bodzentyna, oskarżeni o nabywanie wódki z rozbitego monopolu — na 15 lat ciężkich robót każdy; 57 letni Franciszek Majewski i 43 letni Roman Plewiński, naczelnicy straży ogniowej w Bodzentynie, uznani zostali przez sąd za winnych udziału w rozbiciu sklepu i skazani na śmierć przez powieszenie.

Drogi gmach. Jak donoszą pisma petersburskie, wyznaczono podobno komisję do zbadania gmachu politechniki petersburskiej, który, jak się okazuje, kosztował bardzo drogo. Budowę tego gmachu rozpoczęto za inicjatywą hr. Wittego i do roku 1904 wydano na nią 10 milionów rubli; okazało się to niewystarczającem, dodano wówczas jeszcze 1 mil. 169 tysięcy rubli, poczem asygnowano jeszcze kilkakrotnie różne sumy na mocy reskryptów Najwyższych. Jak hojnie płacono, dowodem fakt, że bracia Segal, od których odkupiono 14 dziesięcin gruntu pod gmach politechniki, otrzymali zań 303 tys. rubli, gdy oni sami za 22 dziesięciny tegoż gruntu zapłacili 102 tys. Apartamenty dyrektora politechniki zajmują 200 sążni kwadratowych, gdy nawet mieszkania ministrów zajmują zwykle 75 — 90 stopni kw.

W kontroli państwa, po zbadaniu całej sprawy, zrobiono na odnośnych aktach adnotację: ,,schować i nie pokazywać nikomu". Do jakich rezultatów dojdzie obecnie wydelegowana komisja — nie wiadomo.

ROZMAITOŚCI.

Dwaj następcy tronu.

Następca tronu pruskiego przejeżdżał niedawno koleją w Czechach. Na jednej ze stacyj kolejowych razem ze świtą zjadł śniadanie, za co restaurator Wessely policzył 162 k. (około 65 rub.) Następca tronu pruskiego zapłacił rachunek, uważając jednak, że jest on zbyt ,,słony", zaskarżył restauratora do dyrekcji kolejowej która natychmiast pozbawiła Wesselego prawa dzierżawienia bufetu. Restaurator udał się wówczas ze skargą do cesarza i ministra kolejowego, wykazując, że rachunek jego nie jest bynajmniej wygórowany, bo pruski kronprinz i jego świta nie żałowali sobie przy śniadaniu jadła i napoju, prócz tego zaś musiał on dla tak dostojnych gości po naczynia posyłać do Pragi. Wessely udał się również do następcy tronu austryjackiego, Franciszka Ferdynanda. Arcyksiążę szczegółowo zbadał sprawę, był bardzo zdziwiony tem co usłyszał, i kilkakrotnie zauważył: ,,I to było mu za drogo?" Następnie wstawił się za restauratorem do ministra kolei, który też cofnął wypowiedzenie dzierżawy.

Swiadectwo moralności.

Przed krakowskim trybunałem toczyła się niedawno rozprawa karna przeciw włościaninowi z Zielonek, Michałowi Baranowi, oskarżonemu o ciężkie uszkodzenie ciała, a odczytane na rozprawie, wystawione podsądnemu przez jego gminną zwierzchność ,,świadectwo moralności", opiewa jak następuje: ,,Zwierzchność gminna Zielenki poświadcza niniejszem, że Michał Baran, urodzony i przynależny w Zielonkach, lat 27 mający, posiadacz 6 mórg gruntu, syn Wojciecha i Maryanny, rolników, jest zaniedbanego wychowania, w młodości swojej kradł rodzicom zboże, a uzyskane pieniądze obracał na zbytkowności, ma wstręt do pracy; gdy pieniądze posiada lubi się napijać, a będąc podpity jest lekkomyślny, surowych obyczajów, porywczy do bitki, bije swoją żonę i teścia bez koniecznego powodu, a później broniąc się przed ukaraniem (który już kilka razy był sądownie karany) marnuje pieniądze dla pp. adwokatów, ufając w ich obronę, co z naszej strony jego ordynarne zachowanie chętnie poświadczamy. Zielonki, d. 17 listopada 1906."

Anarchizm w Czechach.

Na ostatnim kongresie anarchistów czeskich, reprezentowanych było 160 organizacyi anarchistycznych z 8.000 członków. Kongres postanowił wezwać czeskich anarchistów, aby nie brali udziału ani w wyborach do Rady Państwa, ani w ogóle w żadnych innych aktach wyborczych.

Dzieło Kuropatkina.

Z powodu najróżnorodniejszych wiadomości o dziele generała Kuropatkina p. t. ,,Wojna rosyjsko-japońska", wyjaśniono urzędownie, że b. wódz armii mandżurskiej, napisał historyę wojny ostatniej. Jak wszystkie sprawozdania tego rodzaju, historya ta zapewne nie będzie w handlu księgarskim. Dzieło drukuje się w drukarni głównego sztabu generalnego. Co się tyczy doniesienia, że w Berlinie drukowane są wyjątki z dzieła Kuropatkina, to informacye te są zmyślone.

Czarny kamień w głównym meczecie Mekki,

stanowiący największą świętość Islamu, kamień, którego z rozkazu Mahometa, każdy wierny powinien przynajmniej raz w życiu oglądać i ucałować, został powierzony według legendy mahometańskiej, Abrahamowi przez archanioła Gabryela. Niewielu uczonych europejskich, którym udało się oglądać kamień ten zblizka, jest jednak zdania, że świętości mahometan nie stanowi nic innego, jak tylko zwyczajny meteoryt, którego upadek z nieba na ziemię przed wiekami stał się później przyczyną wybrania go przez Mahometa za punkt środkowy Islamu. Ponieważ rok rocznie setki tysięcy ludzi całuje ten kamień, przeto utworzyła się na nim skorupa brudu, bynajmniej nie ponętna dla całujących, a co większa, w najwyższym stopniu niehygieniczna.

Kamień węgielny.

Zakładanie kamieni węgielnych nie jest wcale nowym zwyczajem, jak wiele osób mniema, lecz przeciwnie, bardzo starym. W wykopaliskach Niniwy znaleziono w fundamentach pałacu królewskiego, zbudowanego na 700 lat przed Chr., kamień kwadratowy z wgłębieniem na tabliczce, noszącą datę budowy pałacu i wiadomości, dotyczące ważniejszych zdarzeń spółczesnych. Były tam również monety i skamieniałe owoce. W starych budowlach północnych znajdowane bywają w fundamentach nawet wydrążone głazy, zawierające kości zwierząt ofiarowanych, wmurowane kozy, owce, a nawet dzieci.

Hypnotyzm

był już znany i stosowany w Egipcie na kilka wieków przed Chrystusem. Na odcyfrowanym w ostatnich czasach papyrusie długości 3 metrów, a szerokości 25 centymetrów, znalezionym w Tebach, a przeznaczonym dla gnostyków egipskich, znajdujemy szczegółowe wskazówki o rozmaitych metodach zahypnotyzowania, jak również wymienione są tam pytania, które mogą być zadawane uśpionej przez hypnotyzm osobie. Ciekawy ten dokument od roku 1829-go jest własnością muzeum uniwersytetu lejdeńskiego.

Ekstrakt Ylang-Ylang.

Główną ojczyzną ekstraktu Ylang-Ylang, powszechnie znanego eterycznego, wonnego olejku, używanego do wyrobu najlepszych perfum, są Filipiny. Olejek ten wydobywa się z kwiatów, rosnących na drzewach Ylang-Ylang, ktore to drzewa sięgają wysokości 60 stóp i są hodowane w miejscowościach Azyi zwrotnikowej, przeważnie zaś we wschodnich Filipinach. Kwiaty owe, koloru zielono-żółtawego, mają 3 cale długości. Olejek wydobywa się z nich zapomocą destylacyi wodnej. Najwięcej wartościowym jest olejek tak zwany ,,Manila", który się sprzedaje po cenie od 60 do 65 dolarów za funt. Produkcya tego olejku jest w stosunku do zapotrzebowania tak nie wystarczającą, że zwykle bywa z góry zakontraktowaną. Główniejszymi odbiorcami ekstraktu w mowie będącego są Niemcy i Francya. Z powodu działań wojennych ostatniej doby na Filipinach, wywóz tego olejku dużo się zmniejszył, powodując znaczne podwyższenie w cenach tego i w normalnych warunkach drogiego ekstraktu.

Złotnictwo

należy do najstarszych umiejętności świata. Starożytny bożek egipski Ptah, którego Grecy porównywali ze swym Hephaistosem, a Rzymianie z Wulkanem, uchodził w Memfisie za patrona złotników. Wskutek tego osobna jego świątynia zwała się ,,Kuźnią złotą," a każdorazowy jej główny duchowny nosił tytuł ,,mistrza" w służbie tego bożka. Memfis był punktem centralnym staroegipskiej sztuki jubilerskiej, i jednocześnie jedną z najznaczniejszych mennic kraju faraonów. Największą produkcyę złota dostarczały kopalnie i rzeka Aethiopa; stanowiła ona już w czasach dawniejszych daninę królów egipskich.

Grzech i Cnota.

(Bajka — nie bajka.)

Gdy Grzech i Cnota, znane rodzeństwo, po raz pierwszy opuszczały dom rodziców, woła je ojciec i rzecze: ,,Drogie dziatki, pamiętajcie, że największą sztuką życia jest być samym sobą, a to co was spotka w pierwszym domu na drodze waszej, niech wam będzie wskazówką na dalszą przyszłość".

Odeszły. Niebawem, stanąć im wypadło w pewnym dworku, którego mieszkańcy siedzieli właśnie za stołem.

— Coście za jedni? — spytano przybyłych.

— Jam bardzo uboga, nazywam się Cnota — rzecze jedno z gości, siadając skromnie pod piecem.

— A ja — nadewszystko jestem głodny — zawoła Grzech. Z temi słowy, siada przy stole i chwyta na talerz kawał pieczystego.

Zdziwiono się bardzo, nikt jednak nie cofnął strawy z przed gościa, zwłaszcza, że natręt zawijał wprawnie i już po raz drugi sięgnął do misy.

Natomiast, sypnęły się pochwały dla skromnie siedzącej na uboczu Cnoty.

I... trzebaż więcej mówić? Tak, jak wtedy, zostało i nadal: Cnota otrzymuje pochwały, a Grzech spożywa pieczyste!

W aptece.

— Proszę mi dać angielskiej soli za 10 centów.

— Czy to dla człowieka?...

— Nie to dla pana majstra.

ZAWIADOMIENIA.

Zarząd Unii św. Jozefa:

Wiel, Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski, kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez,
Wł. Szelong, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Buchholz, Kasyer.
Józef Grabowski, }
Ant. Ratajewski, } Opiek. Kasy.
Wł. Mielcuszny. }
A. Szramowski, Marszałek.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
2908 Ridge st. 13 ward
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAZMIERSKI
335 Hancock St., 13 ward.
PITTSBURG, PA.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego Miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na **$750.00, 500.00** lub też **$250.00.**

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy to jest, **$750.00, 500.00 i 250.00.**

Niewiasty są wolne od opłacania podatku miesięcznego i Organu.

Adresy Sekr. wszystkich grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I Br. św. Józefa. Sekr. WOJCIECH WOŁOWIEC, 2624 PENN AVE., PGH. PA, Posiedzenia odbywają się w czwartą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostk

Grupa II Ryc. św. Michała Arch. No. I sekr KSICINSKI. 2828 ENN AVE., PGH., PA Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa III Strzelcy św. Jadwigi No, I sekr. JAN KOZŁOWSKI. 2524 PENN AVE,, PGH. PA., posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K

Grupa IV Br. św. Franciszka Xaw, sekr. JAN IWINSKI, 334 HANCOCK STR., PGH., PA posiedzenia odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw Maryi Panny na górach

Grupa V Br. św. Walentego sekr. PAWEŁ ŁOZOWSKI, 121—44th STR PGH PA. posiedzenia odbywają się........................ każdego miesiąca w parafii Najświętsze Rodziny

a VI Br św Wojciecha, sekr ANDRZEJ KRZYWICKI, 920 WASHINGTON AV., BRADDOCK, PA., posiedzenia odbywają się.... ....Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Najsłodszego Serca Jezus

Grupa VIII Ryc św Michała Arch No II sekr. ANDRZEJ KAZMIERSKI, 335 HANCOCK str. PGH, PA, posiedzenia w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na górach.

Grupa IX Gwardya św. Antoniego sekr. ANTONI ŁUCZNIK, 2837 PENN AVE, PGH., PA., posiedzenia odbywają się........................ Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki

Grupa XI Br św. Jerzego sekr. WACŁAW GACA, 406 Duquesne, PA posiedzenia odbywają się.................Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Jadwigi.

Grupa XII Br. św Antoniego. sekr. FRANCISZEK WNOROSKI, 709-1-2 8th ANE. HOMESTEAD PA., posiedzenia odbywają się ....Niedziele każdego miesiąca w Parafii św, Antoniego

Grupa XIV Br. św Stanisława Kostki, sekr ANDRZEJ CABON, BOX 86 P. O. GOFF PA. posiedzenia odbywają się.................. Niedzielę każdego miesiąca. w Parafii ....

Grupa XV Br św Antoniego Pad. sekr. JAN ZYGIEŁO, 313 S. MAIN STR. SHARPSBURG, PA posiedzenia odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Najświętszej Rodziny w Pgh Pa

Grupa XVI Br. św. Józefa, sekr. JAN KUROWSKI 21 ROBERTS ALLEY, PGH. PA., posiedzenia odbywają się w czwartą Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na górach

Grupa XVII Br. św Stanisława B. i E. sekr. JAN BRĄCZKOWSKI Box 82 TRAUGER, PA posiedzenia odbywają się w trzecią Niedziele każdego miesiąca w Parafii św Stanisława B. i M. w Mammoth Pa

Grupa XVIII Strzelcy św Jadwigi sekr. STANISŁAW PRZYBYŁEK, 3512 MILLWOOD AVE PGH A., posiedzenia odbywają się w trzecią Niedzielę każdego miesiąca, w parafii Niep. Serca Najś. Maryi Panny na górach

Grupa XIX Ryc. św. Kazimierza Kr sekr STANISŁAW NADOLSKI, BOX 450 NEW KENSINGTON, PA., posiedzenia odbywają się w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w parafii Najśw. Maryi Panny

Grupa XXII Ryc. św. Michała Arch. No III sekr. WŁADYSŁAW ZIELINSKI, 310 DOWNING STR., PGH. PA., posiedzenie odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najś. Maryi Panny na górach

Grupa XXIII Br. św. Stanisława K. sekr. JAN KUROWSKI, 21 ROBERTS ALLEY, PGH. PA posiedzenia odbywają się w drugą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa XXIV Br. św. Stanisława K. sekr. FELIX WATYCHOWICZ, 202 BOSWELL PA., posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę każdego miesiąca w Parafii ....

Grupa XXV Husarzy Pułaskiego sekr. STANISŁAW CIEMIELEWSKI, 3110 DICKSON STR., PGH. PA. posiedzenia odbywają sie w drugą Niedzielę każdego miesiąca w Parafii Niep. Serca Najs. Maryi Panny na górac.

Grupa XXVI Br. św. Stanisława B. i M. sekr. STANISŁAWA PODULSKI, 154 BOX EXPORT PA. posiedzenia odbywają się w trzecią Niedzielę każdego miesiąca w parafii Najś. Maryi Pany.

Do Panów Sekretarzy!

Uprasza się wszystkich panów Sekretarzy Grup Unii św. Józefa o nadesłanie nam wszelkich potrzebnych poprawek lub niedokładności w nazwiskach urzędników lub czasu posiedzeń, jakie się znajdują w powyższym spisie Grup.

Rownież upraszamy o nadsyłanie wszelkich zawiadomien przed wtorkiem każdego tygodnia.

ADMINISTRACYA.

AGENCI WIELKOPOLANINA.

Agentami "Wielkopolanina" upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla "Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

PITTSBURG, PA.
S. Ciemielewski, 3210 Dickson st.
M. Deja, 3062 Brereton ave.
F. Szarejko, 2711 Penn ave.
J. Pilarski, 47 Welsh Road, S. S.
T. Pilarski, 47 Welsh Road S. S.
S. Nowakowski 5 Birmingham S. S.
A. Koczorowski, 84 — 15 st., S. S.
S. Krantz, 2631 Josephine St, S. S.
A. Dolata, 2315 Mission st., S. S.
J. Maciejewski, 145 Pius st., S. L.
J. Kopera, 1817 Fox alley, S. S.
A. Prusiński, 42 Union alley. S. S

MCKEESROCKS, PA.
T Letky, box 1023

MCKEESROCKS, PA.
Poznanski, 721 Benwood ave.

SHARPSBURG, PA.
L. Handzlik, 20 Bridge st.

CARNEGIE, PA.
A. Wodzinski, box 967
J. Switała, 9 Orchard st., Glendale

CLARIDGE, PA.
John Bush.

FORD CITY, PA.
F. Sporny, box 142

FOREST CITY, PA.
M. Wiśniewski, box 551

EVERSON, PA.
K. Firlik.

NEW KENSINGTON, PA.
S. Nadolski.

CRAB TREE, GOFF P. O., PA.
A. Cabon, box 8

BRADDOCK, PA.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

GLASSPORT, PA.
F. Królikowski.

DUQUESNE, PA.
W. Gaca, box 406.

NATRONA, PA.
A. Korpanty.

ERIE, PA.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.

WILMERDING, PA.
Piotr Dembiec.

DUNKIRK, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.

THORNDIKE, MASS.
J. F. Kos, box 142.

CZESTOCHOWA, TEXAS.
A. Zajonc Post Master.

DETROIT, MICH.
M. Wasielewski, 385 Grandy ave.

ISADORE, MICH.
M. Brzezinski.

ISADORE, MICH.
J. Rosinski, Jr., Post Master.

GRAND RAPIDS, MICH.
T. Haraburda, 161 Fourth st.

RADOM, ILL.
J. Brzezinski.

PULASKI, WIS.
M. Witczak.

CHICAGO, ILL.
F. Swiadek, 8341 Ontario ave.

NEW CASTLE, PA.
A. Laski, 514 Jefferson st.

LOCKHART, TEXAS.
T. Szalwinski, R. F. D. No. 21

ARGENTA, ARK.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.

ALPENA, MICH.
M. Sigurski, 301 — 11 st.

DETROIT, MICH.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.

WHEELING, W. VA.
J. Turczynski, 4412 Wetzel st.

SHAMOKIN, PA.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.

NORTH BRADDOCK, PA.
V. Wisniewski.

NANTICOKE, PA.
F. J. Elbert, Market st.

MOUNT CARMEL, PA.
R. W. Rosinski, 439 — 5 st.

UNITED, PA.
W. Olminski, box 35

VANDERGRIFT, PA.
H. Kaminski.

YORKTOWN, TEXAS.
A. J. Styra.

ASHTON, NEB.
T. Jamrog.

GAYLORD, MICH.
W. Mankowski.

BRENHAM, TEXAS.
J. Nowak.

MARCHEE, ARK.
N. Malachowski, Post Master.

FALLS CITY, TEX.
J. W. Szalwinski.

MOUNT CARMEL, PA.
J. Kaźmierski, 213 Walnut st.

BROOKLYN, N. Y.
A. Grochowski, 213 Indian st.

BAY CITY, MICH.
A. Michalak, 708 Van Buren st.

MANITOWOC, WIS.
A. Zondała, 25 & Washington st

HARTFORD, CONN.
J. S. Guzy, 6½ Elery st.

ST. HEDWIG, TEXAS.
A. Strzelczyk.

BARNESBORO, PA.
V. J. Pendracki.

DE LANCEY, PA.
J. Zdrajkowski.

(Nadesłane).

ROZMOWA
pewnego Ks. proboszcza z kilku parafianami.

(Ciąg dalszy).

Proboszcz: A teraz, moi drodzy, po wyjaśnieniu Wam gatunków grzechów, liczby i różnych okoliczności, ciekawym bardzo, czyście dobrze rozumieli wszystko.

Bartłomiej: Proszę Jegomości, ja tę całą sprawę takiem sobie ułożył w głowie:

Gatunek grzechu, to jakby gatunek zboża; liczba grzechu, to jakby ilość korcy tegoż gatunku zboża; a okoliczności grzechu, to jakby jakieś przydatki do każdego korca. ale przydatki z innego lub cudzego zboża.— Im większe są takie dodatki, tem większym, szkaradniejszym i szkodliwszym staje się grzech.

Proboszcz: Mój Bartłomieju! muszę przyznać, żeś nie tylko dobrze zrozumiał, ale nawet bardzo dowcipnie objaśnił.

Jakób. Proszę Ojca Duchownego, wszystko pięknie i ładnie, ale tak mnie korci, że dopiero teraz na starość dowiedziałem się, jakto trzeba grzechy rachować.

Nasze dzieciaki doprawdy szczęśliwsze od nas. Wprawdzie poczciwa matka moja, (Boże daj jej niebo), prowadząc mnie do pierwszej spowiedzi, nauczyła, żeby mówić za księdzem, odpowiadać na zapytania, westchnąć i żałować za grzechy, ale jak zrobić rachunek sumienia, tom dopiero teraz się nauczył. Pewno moje sumienie mi teraz nie da spokoju aż do śmierci.

Proboszcz. Mój poczciwy Jakóbie! mnóstwo ludzi ubolewa dziś nad błędami młodości swojej, którychby nigdy nie byli popełnili, gdyby byli w młodości swojej słyszeli zbawienne przestrogi, a zwłaszcza, gdyby ich zapoznano lepiej z prawdami wiary świętej. Ale sam przyznasz, mój Bracie, że nieskończenie lepiej, choć późno, zostać oświeconym i mądrym, aniżeli nigdy.

A więc lepiej umieć dobrze wyspowiadać się choć późno, choć w godzinie śmierci, aniżeli *nigdy*. Wielkie to nieszczęście, utracić majątek przez pożar albo powódź, albo zostać pokaleczonym przez zbójców, ale to wszystko, że tak powiem fraszka, jeżeliśmy zdołali uratować życie, bo i majątek i zdrowie można jeszcze odzyskać.

Tak samo, wielkie nieszczęście, kto dotąd źle żył, ale i szczęście zarazem, jeżeli jeszcze ma czas poprawić się, dobrze potem żyje i bogobojnie umiera.

Biada zaś temu, kto *źle* żyjąc, *źle* umarł.

Łotr, towarzysz męki Chrystusowej, źle zaczął, ale pięknie skończył.— Magdalena, Augustyn, Marya Egipcyanka i wielu innych źle zaczęli, ale bardzo dobrze, bo świątobliwie skończyli.— Judasz zaś dobrze zaczął, ale źle skończył.

A zatem, mój Bracie, wielka to i pocieszająca dla Ciebie prawda, że możesz jeszcze naprawić to, coś źle zrobił, byleś miał dobrą wolę. Dobra wola chętnie czyni to, czego trzeba do pozyskania spokoju, sumienia i do osiągnięcia zbawienia.

Nie potrzebujesz niepokoić się życiem przedtem, bo ile cię zrozumiałem, jesteś niespokojny o lata dziecinne.

Dopiero teraz dowiedziałeś się, że to coś popełnił gdyś był chłopcem, jest grzechem, ale wtenczas nie miałeś najmniejszego o tem wyobrażenia.

Gdy ktoś, dowie się o złem w późniejszych latach, słuchając nauki, kazania, albo czytając dobre książki, może na sumieniu być spokojny, i nie ma potrzeby spowiadać się z tego złego, które popełnił z niewiadomości bezgrzesznej.

Proboszcz: Teraz bracia moi, wypada mi mówić o potrzebie wyznania grzechów co *do liczby*, oraz wykazać niedorzeczność wymówek od liczebnego ich obrachowania.

Wielu, bardzo wielu, spowiadając się z grzechów swoich, mówią ogólnie: *czasem, często, kilkanaścic razy, bardzo często* itd. A trzeba wam wiedzieć, że takie lekceważenie liczebnego obrachowania grzechów, bardzo często pochodzi z grubej nieświadomości.

Przebacza się ostatecznie prostaczkom i nie mającym żadnej nauki z powodu bezgrzesznej ich nieumiejętności, bo jakżesz mogą umieć spowiadać się, kiedy ich nikt nie nauczył, albo jeszcze nie uczy?

Ale jakże smutno i bolesno, kiedy uczeni, a przynajmniej ci co roszczą sobie pretensye do wielkiej mądrości, lekceważą liczebne obrachowanie grzechów i przytem są zarozumiali, obraźliwi, ba nawet opryskliwi! Tacy ichmościowie, próżno łudzą się *dobrocią* swych odprawionych spowiedzi. — Nie mają też i nie mogą mieć prawdziwego spokoju sumienia, dopóki spowiedzi swych nie poprawią z prawdziwą serca skruchą i pokorą. Ci sami ludzie, nie umiejący obliczyć swych grzechów, wybornie umieją opowiadać różne grzeszące historyjki i znają wszystkie wady sąsiadów swoich.

Spowiednik jest zobowiązany administrować Sakrament Pokuty św. nietylko *ważnie* ale i *gorliwie*; a tegoby właśnie nie dopełniał, jeżeliby każdego penitenta rozgrzeszał, bez poprzedniego przekonania się, jeżeli on godzien albo niegodzien rozgrzeszenia.

Z pięciu warunków do godnego rozgrzeszenia, najpierwszym jest *dobry* rachunek sumienia.

Spowiednik więc nim kogo rozgrzeszy, musi wprzód znać *gatunki grzechów, liczbę ich i potrzebne okoliczności.*

Lekceważenie rachunku sumienia, uniemożebnia dopełnienie następnych warunków, a więc *unieważnia* i rozgrzeszenie.

Jakób: Proszę ks. Proboszcza, ja zawsze myślałem, że jak się powie np. często, czasami, kilka razy, grzech taki a taki popełniłem, to powinno być dosyć, bo gdzież tam człowiek może przypomnieć sobie, wiele razy akuratnie zgrzeszył. — A po drugie to ja sobie tak rozważył; powiem że tyle razy, n. p. 20 razy, a może było 25 razy, więc łatwo mógłbym skłamać.

Proboszcz: Mój Jakóbie! proszę mi objaśnić, po ileż to razy ma znaczyć, kiedy mówisz n. p. *czasem, często* itd.

Czy to słowo *często* — nie może znaczyczyć np. 5 razy, 10, 20 razy, na miesiąc, na tydzień, lub dzień?

Dalej, jeden rozumie przez często 10 razy a drugi 20 razy, a inny 100 razy, a inny znów kilka razy na dzień.

Jakże więc spowiednik ma się domyślec, że *często, czasami* ma znaczyć, dajmy na to, *raz, trzy* albo *dziesięć* razy na tydzień albo na dzień?

Gdyby spowiednik był wszystkowiedzącym, toby można *ogólnikowo* mówić; ale że spowiednik jest człowiekiem, trzeba koniecznie dać dokładną liczbę.

Dam ci przykład.— Przypuśćmy, że Adam jest spowiednikiem;— siedzi w konfesyonale, a z jednej strony konfesyonału stoi Paweł i Agata a z drugiej strony Jan i Małgorzata!

Przypuśćmy dalej, że Paweł jes wielkim klątewnikiem, a Agata mała klątewniczką; że Jan jest złodziejem wyrafinowanym, a Małgorzata czasem coś dobrego komu weźmie.

Paweł przez pół roku, codzień od rana do wieczora trzaskał piorunami, wzywał wszystkich djabłów, miotał przekleństwami, a idąc do spowiedzi, tak mówi:

„Ojcze duchowny, często się zaklęło.“

Wchodzi Agata. — Ona przez pół roku tylko co tydzień raz zaklęła,— a jednak tak samo mówi jak i Paweł: „Ojcze duchowny, często się tam zaklęło“.

Niech teraz spowiednik Adam ze chce nam powiedzieć, jakąby pokutę nadał Pawłowi a jaką Agacie?

Może jednakową obojgu, a może większą Agacie, a mniejszą Pawłowi, coby jeszcze zabawniej wyglądało.

Przypuśćmy znowu, że Jan był u spowiedzi przed rokiem. — Przez ten rok, ile razy mógł, to porwał kilka centów, to pół dolara i tak naciułał sobie 25 dolarów. — Małgorzata zaś wzięła 2 dolary.

Jan i Małgorzata, spowiadając się, mówią: „miało się zwyczaj porwać po kilka centów“.

Cóż teraz zrobi Adam spowiednik? ile krzywdy ma kazać oddać Janowi, a ile Małgorzacie? zkąd wie, komu i na co kradli? Spowiednik, nie znając *liczby* grzechów, byłby sędzią ślepym, niesprawiedliwym, a nawet szkodliwym zbawieniu penitów swoich i społeceństwu.

Bartłomiej: — Ależ proszę Jegomości, ja się spowiadałem na odpuście, na misyi, na pielgrzymce, spowiadałem się u kapłanów starych, młodych, u świeckich księży, u zakonników, nawet u kanoników, a żaden nie pytał o liczbę grzechów. Mówiłem zawsze: „często zakląłem, kilka razy kradłem“ itd. nic mi na to ksiądz nie mówił, więc czy moje spowiedzi były niedobre?

Proboszcz: — Mój Bartłomieju! Księża zawsze was uczą tego, że macie powiedzieć *liczbę* grzechów; — a jeżeli tego nie czynicie, to już nie wina księdza. On się za was spowiadać nie może, i również nie może za każdą razą pytać się **ile razy?** To należy do penitenta. — Zresztą, poczekajcie, ja wam to wytłómaczę lepiej w przyszły czwartek. — Dziś już późno, więc czas udać się na spoczynek.—Dobranoc wam dobrzy ludzie, idźcie z Bogiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Westchnienie Redaktorskie.

Ach! gdyby inne pisma mniej przedrukowywały z mej gazety — mógłbym dwa razy więcej z nich przedrukować.

Straszny plon Socjalistów.

Siedemnastoletni chłopak.

A więc dziecko.

Wciągnięto go do „organizacji“ i kazano mu wskazać osobę, którą „organizacya“ postanowiła „usunąć“.

Czy rozumiał, co czyni?

Zapewne, że nie.

Wskazał.

Po dokonaniu zabójstwa sprawca zbiegł, chłopaka pojmano.

Sąd skazał go na śmierć.

Wyspowiadał się napisał list do matki i udał się wraz z księdzem z więzienia radomskiego na miejsce kaźni, pod lasek, zwany „na Kapturze“.

Była noc.

Dziecko powtarzało za księdzem słowa litanii do Matki Boskiej, Pod Twoją Obronę i akty strzeliste.

„Nie mam żalu do moich sędziów. Boję się, by ich imiona nie doszły do wiadomości i by oni z tego powodu nie ucierpieli. Niech ksiądz powie, że nie uważam się wcale za męczennika, nie pastwiono się nademną, wcale mnie nie bito. Matkę niech ksiądz pożegna i pierwszy niech jej doniesie o mojej śmierci. Lepszej kobiety od mojej matki niema na całym świecie.“

Tak mówił chłopak do księdza na chwilę przed zgonem i prosił, by nie zawiązywano mu oczu i nie przymocowywano do słupa.

Pzośba uwzględnioną być nie mogła.

Ponieważ była jeszcze noc, przeto kaźń wstrzymano do brzasku dnia.

Wreszcie po strasznych chwilach oczekiwania — stało się.

Stanisław Werner, jeden z najzdolniejszych uczniów szkoły handlowej, uściskał księdza, ucałował krzyż i gdy prosił jeszcze: „księże, niech ksiądz pamięta o matce“, a potem — „Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego“.

Zagrzmiało trzydzieści wystrzałów... I jeszcze salwa... I jeszcze jedna — ostatnia.

. . . . :

A matka?...

Ta matka, „lepszej od której od której niema na całym świecie“.

Jakiś dziki szał bólu ogarnia najbardziej czerstwe serca na myśl, że w mordach uczestniczą dzieci i że te dzieci muszą później posiadać pewność śmierci i czekać brzasku pod laskiem „na kapturze“ i wołać „Ojcze“! nie z prośbą o szczęście, lecz strasznym krzykiem skazańca, który wie, że oto — ginie...

Bezsilne klątwy plączą się na ustach...

Na wizycie.

— Jestem okropnie nieszczęśliwą, bo dwa lata czekam na rozwód i doczekać się nie mogę.

— Moja kochana to gorsze, bo ja czekam całe życie na męża — i jako stara panna doczekać się nie mogę.

Największe nieszczęście,

Kapitan Holl podczas rozmowy ze Scotem zauważył, że ludzie robią za wiele hałasu z powodu utraty majątku. „Czy nazywasz pan to małem nieszczęściem, gdy człowiek zostanie zrujnowanym finansowo?“ „Nie jest to tak bolesnym jak utrata przyjaciela.“ — To przyznaję — „Jak utrata honoru:“ — To także prawda. — Jak utrata zdrowia? — „Tu mnie pan masz“.— Powinniśmy bezsprzecznie więcej zważać na utrzymanie naszego zdrowia, aniżeli na zbieranie pieniędzy. Nie mówcie, gdy nie czujecie się dobrze żs to lub nic nie znaczy i szybko zniknie. Może, ale co jeżeli się z tego wywiąże poważna choroba? Jeżeli przy najsłabszych oznakach słacości natychmiast użyjecie Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorżkiego Wina, z pewnością znikną one natychmiast i będziecie się cieszyć dobrem, pełnem zdrowiem. Uczyni ono Wasze organa trawienia czynnemi, wytworzy nową silną i zdrową krew i odmłodzi całe ciało. We wszystkich przypadłościach żołądka i wnętrzności, osłabieniu, bezkrwistości i zdenerwowaniu, jest ono najlepszem lekarstwem.

Do nabycia we wszystkich aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland Ave., Chicago, Ill,

WIELKOPOLANIN
Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
A. LEWINSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2204 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy.
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonyh..$2.50
Pojedynczy numer.................. .... 5c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Uwagi.

Kongres podwyższył o 50 procent „dyety" swych członków. Pano, wie posłowie i senatorzy zrobili dla siebie co mogli, do narodu teraz należy, by wybrał takich reprezentantów, którzy warci byliby płacy.

— o —

Stany Zjedn. nie są w stanie wyprodukować dość stali, aby pokryć zapotrzebowanie na pancerze okrętów wojennych i kolei. W Washingtonie nasiskają, by pancerze wprzód wyrobiono — naród zaś i świat przemysłowy domaga się pokrycia potrzeb kolejowych. Ciekawa rzecz, kto zwycięży: wojskowość czy dobro mas?

— o —

Krysztof Kolumb, będąc dowódcą flotyli, która odkryła Amerykę, pobierał rocznej pensji aż.., $32[illegible].00 wyraźnie trzysta dwadzieścia dolarów. Dzisiaj, w tym kraju, który on odkrył, najniższy pachołek w służbie federalnej pobiera dwa razy taką sumę.

— o —

Mieszkańcy zachodnich stanów, gdzie w ostatnich dniach mróz dosięgał 55 stopni poniżej zera — niezawodnie są zdania: że lepiej, bo i pewniej żyć w mrozie, jak w wiecznie ciepłym czasie, gdzie ziemia się chwieje i zapada pod nogami.

— o —

Jedynem pewnem schronieniem przed trzęsieniem ziemi — jest balon. Mieszkańcy trzęsących się regionów powinni w nich zamieszkać.

— o —

Tym, którzy narzekają, iż w Stanach Zjedn. nie mogą dostać roboty — radzimy udać się do Panamy. Roboty tam huk, na połowę życia ludzkiego.

— o —

Demokraci w Kongresie głosowali przeciwko podwyższeniu dyet posłów, a w duchu modlili się, by projekt przeszedł.

— o —

Były wicekról „Wschodu Dalekiego", admirał Aleksiejew, który, jak wiadomo, popadł w niełaskę u cara, potrafił ją choć w części odzyskać na nowo, bo jak donoszą, ma zostać członkiem rady ministrów, co oznacza właściwie „pójść w duraki", ale z pensją.

— o —

Mówią, iż car Mikołaj jest kawałkiem poety i płodzi... wiersze. Tymczasem jego poddani płodzą... bomby.

Czytajmy i oświecajmy się!

Sędziwy arcybiskup warszawski ks. Wincenty Popiel wydał na Boże Narodzenie list pasterski, z którego przeczytamy następujące ważne zdania:

„Nastają nowe czasy dla kraju naszego, otwiera się przed Wami szeroka praca, która podniesie Wasz dobrobyt i oświatę, a narodowi całemu da pomyślność. Ale do tego, Dzieci Kochane, dojść można tylko bratnią zgodą i jednością, — a do tych, przez oświatę. Wiążcie się tedy u siebie w kółka rolnicze, w stowarzyszenia robotnicze, ale w miłości Boga i ludzi, bez nienawiści dla innych stanów. Boć każdy stan w kraju, jako rozmaite członki w ciele ludzkiem ma swoje zadanie, jest i potrzebny i pożyteczny. A wszystkie razem wspólnemi siłami wytwarzają dopiero prawdziwą pomyślność i zamożność narodu.

Wiem, że kochacie Ojczyznę, że pragniecie jej dobra, to też na miłość ziemi ojczystej Was zaklinam, bądźcie zdala od wszelkich niepokojów, rozterek, podziałów. Nie skłaniajcie, Boże broń, ucha ku ludziom, którzyby Was namawiali do gwałtów i napadów. Bo nie w tem leży przyszłość nasza, lecz we wspólnej zgodnej pracy społecznej i zawodowej.

Nie spuszczajcież z oczu własnej oświaty i nauki, zakładajcie w tym celu biblioteki parafialne. Dobra i pożyteczna książka, to przyjaciel niezawodny, co ostrzeże i nauczy, zabawi i pocieszy, *a grosz na dobrą gazetę i pismo wydany*, jest ziarnem rzuconem na urodzajną ziemię, co owoc stokrotny przyniesie.

Rodzice, wychowujcie dziatki swoje w bojaźni Bożej, w miłości dla ludzi, w upodobaniu do pracy. Niech każde z nich umie dobrze pacierz, a starsze cały katechizm; niech się uczą na książce, aby w swojej rodzinnej mowie czytać i pisać umiały".

Oto słowa starca prawie 90-letniego, pochylonego cierpieniem i pracą, N. Arcybiskupa warszawskiego, słowa wypowiedziane urzędowo, słowa pasterskie, pełne troski o dobro narodu o jego moralny i materyalny rozwój.

Poleca nam Najprzew. ks. Arcybiskup Popiel łączenie się w kółka rolnicze i stowarzyszenia robotnicze, a więc nawołuje do organizacyi chrześciańskiej, do pracy nad własną oświatą, do czytania dobrych książek, do abonowania dobrych gazet, zachęca swych dyecezyan, aby uczyli dzieci swe czytać i pisać po polsku.

Wszystko to dąży do jednego wielkiego celu, do zapewnienia pomyślności narodu na ziemi.

Nie tylko o jedną klasę ludzi dba N. ks. Arcybiskup warszawski, o lud roboczy, lecz ma na oku pomyślność wszystkich warstw, z których się naród składa, wszystkie mają pracować zgodnie i w miłości obok siebie i dla siebie, dlatego nawołuje, aby wyrzuciły z serc nienawiść do innych stanów, bo wszyscy jesteśmy braćmi, wszyscy dziećmi Boga i jedynozbawczego Kościoła, dlatego wszyscy miłować się wzajem i pomagać sobie winniśmy.

Nie ten jest dobrym Polakiem i katolikiem, kto stoi tylko na ciasnem stanowisku ludowem albo szlacheckiem, lub tylko dba o pomyślność pewnej prowincyi, innemi słowy uprawia partykularyzm, ale ten, kto ukochał cały naród polski i cały kraj polski i dla całego narodu i całego kraju pracuje i działa. Przez podziały polskiego kraju stosunki ułożyły się tak, że kochać możemy wszystkich braci Polaków i całą Polskę. Dlatego nie powinniśmy mówić: jam Ślązak, ty z Księstwa a ty z Kaszub, Warmii lub z Mazurów — ale powinniśmy powiedzieć: wszyscyśmy bracia, jedną mówimy mową, jedna nas gniecie niedola, cele nasze wspólne są, a więc wspólnie pracować będziemy.

Nie ma jednak agitacyi bez gazety. Nie ma nawet oświaty bez gazety. A o oświatę narodową, polityczną i społeczną ludu naszego chodzi. Jak ważną jest oświata, wskazuje też N. ks. Arcybiskup Popiel w swym liście pasterskim. Dlatego poleca książki dobre i dobre gazety i pisze, że grosz na dobre gazety wydany, jest ziarnem rzuconem na urodzajną ziemię, co owoc stokrotny przyniesie.

Nie waha się N. ks. Arcybiskup Popiel użyć słów, wyjętych z Ewangelii, aby uwydatnić ważność abonowania dobrej gazety.

A więc idźmy za jego radą.— Wierzmy, że gazeta dobra jest błogosławieństwem dla człowieka. Ona go bowiem poucza o tem, do czego dążyć powinien, a co zwalczać; oświeca go o prądach nurtujących w społeczeństwie, otwiera oczy na grożące niebezpieczeństwa, ostrzega przed fałszywymi przyjaciółmi i wskazuje na prawdziwych, którym ufać należy. Gazeta broni lud, uświadamia go, rozszerza hasła dobre i zbawcze i pracuje nad podniesieniem oświaty, nad umoralnieniem społeczeństwa, nad wygładzeniem przeciwieństw, nad polepszeniem doli każdego poszczególnego człowieka.

Dlatego kto Polak, kto katolik, komu dobro ogólne na sercu leży, kto nie zgnuśniał i nie zobojętniał, niechaj bierze się do agitacyi za gazetą, niech werbuje jej coraz to nowych czytelników, a taką jest gazeta każda, stojąca na gruncie ogólno narodowym, na gruncie katolickim, a nie taka, która jest tylko organem pewnej partyi lub klasy w społeczeństwie naszem. Czasy są poważne dla całego narodu polskiego.

Więc tylko gazeta stojąca na gruncie narodowym, ogólnym, niestronnicza, oddać może usługi prawdziwe narodowi całemu.

Czytajmyż więc i abonujmy takie pisma; niechaj się rozwijają i rozrastają w siły i wpływy a przez nie, niech się prawdziwa chrześciańska oświata szerzy w domach polskich, a przez oświatę tylko osiągnąć możemy szczęście i zadowolenie prawdziwe, tak jako jednostka, tako i naród cały.

Co kobiety lubią?

Lubią kobiety,
Wonne bukiety,
Modne gorsety,
Słodkie sorbety,
Pełne kalety,
Drogie karety,
I epolety,
Także na wety,
Plotki, plotki.

Roczne Sprawozdanie Finansowe

Polskiej Spółki Budowniczo-Pożyczkowej "Kordeckiego" w Pittsburgu, Pa.

Od dnia 1-go stycznia 1906 r. do dnia 1-go stycznia 1907 r.

Dochód:

Balans w dniu 1 stycz. 1906 r.	$9,541.65	
Tygodniowe wpłaty	53,833.00	
Procenta przyniosły	7,577.49	
Akcyonaryusze wrócili długów hipotecznych	38,600.00	
Wrócono długów na książki (Stock Loans)	3,255 00	
Depozytów przyjęto	58.43	
Wrócono długów na Judgement Notes	11,200.00	
Wstępne, transfery i kary	530.95	
Razem		$124,596.52

Rozchód:

Wypłacono wycofującym akcye (withdrawals) ...	$37,758.50	
Wypożyczono na pierwszą hip.	58,700.00	
Wypożyczono na książeczki (Stock Loans)........	4,840.00	
Wypłacono depozytów	5,869.86	
Wypożyczono na Judgement Notes.............	5,250.00	
Procentów wypłacono depozytorom i występującym, czyli dywidendę	3,683.76	
Pensye dyrektorów, urzędników, czynsz i wydatki biurowe	1,265.34	
Gotówka w banku 1 stycz. 1907	7,229.06	
Razem		$124,596.52

Zyski i Rozchody:

Dochód:

Balans	5,093.11	
Procentów przyszło	7,577.49	
Wstępne, transfery i kary ..	530.95	
Razem		$13,201.55

Wypłacono:

Pensye dyrektorów, urzędników, czynsz i wydatki biurowe	$1,265.34	
Procentów wypłacono.......	3,683.76	
Dywidendy rozdzielono dnia 1 lipca 1906 r.........	3,217.23	
Razem		$8,166.33
Pozostaje czysty zysk		$5,035.22

Który rozdziela się jak następuje:

SERYA:	AKCYI:			
1	691	po $2.00 razem	$1,382.00	
2	165	po 1.80 razem	297.00	
3	210	po 1.75 razem	367.50	
4	180	po 1.60 razem	288.00	
5	99	po 1.55 razem	153.45	
6	123	po 1.50 razem	184.50	
7	165	po 1.45 razem	239.25	
8	136	po 1.40 razem	190.40	
9	191	po 1.35 razem	257.85	
10	26	po 1.30 razem	33.80	
11	75	po 1.25 razem	93.75	
12	58	po 1.20 razem	69.60	
13	60	po 1.15 razem	69.00	
14	72	po 1.10 razem	79.20	
15	88	po 1.05 razem	92.40	
16	374	po 1.00 razem	374.00	
17	74	po 95 razem	70.30	
18	148	po 90 razem	133.20	
19	247	po 85 razem	209.95	
20	322	po 80 razem	257.60	
21	307	nie mają jeszcze		
22	511	prawa procentu.		
Razem				$4.842,75
Pozostaje do podziału w przyszłym porachunku				**$192.47**

Seryi wszystkich w dniu 1 stycznia 1907 roku było 22. Akcyonaryuszy w ten dzień było razem 426, czyli 370 mężczyzn i 56 kobiet, którzy posiadają razem 4322 akcyi.

Kazimierz J. Machnikowski, Sekr. finansowy.

Niżej podpisana Komisya rewizyjna, przejrzała dokładnie finansowe książki i rachunki **Spółki "Kordeckiego"** i znalazła, że książki były prowadzone w porządku i że powyższe sprawozdanie jest dokładne i zgadza się zupełnie z rachunkami i książkami Spółki "Kordeckiego".

Jan Kuliseński, Wice-Prezydent.

DYREKTORZY: *Franciszek Żurawka, Marcin Rzóska, Jan Piantek.*

Z sielskich nót.

Świeci miesiąc a blask słońca
Już kona,
Młoda z gachem Wojtka siedzi
Oj żona.
Wojtek zoczył, wziął za drążek
I leci...
A miesiąc się figlarz śmieje
I świeci.
Co też zrobił tam ten Wojtek
Czy wiecie?...
Zwalił gacha oj okropnie
Po grzbiecie.
Żona w gacha w lot stanęła
Obronie
I gwizněła męża swego
Oj w skronie...
Potem z gachem go porządnie
Nabili,
I się dalej — już bez strachu...
Pieścili.

Na ulicy

— Coś ty taki zmartwiony?

— Żona mi uciekła.

— Toś powinien być kontent.

— Ba... kiedy w pozostawionym liście pisze mi, że jak się jej źle powodzić będzie, to powróci.

O pijanicach różnych stanów.

Spił się szewc, powiedziano, iż pijak koronny...

Spił się graf, powiedziano, iż do wina skłonny.

Lecz obaj potępieni w odmiennym wyroku,

Zrównali się jak bracia, upadłszy w rynsztoku.

Różnice pytań.

Pewien jegomość, bawiący się czasami w swaty, tak charakteryzował pytania panien, którym się mówi o konkurentach:

Młode i ładne pytają natychmiast „Jakim on jest".

W latach dojrzalszych, latach zastanowienia, stawiają pytanie: — „Czem on jest?"

Przejrzałe panny odrazu wołają: „Gdzie on jest?"

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Kronika warszawska. Jenerał-gubernator warszawski zatwierdził członków 10-ciu warszawskich komisji do spraw podatku mieszkaniowego.

Nieletni teroryści. Do mieszkania fryzjera E. Grylaszewskiego, przy ul. Ś-to Krzyskiej Nr. 3, około godziny 10 wieczorem, wtargnęło kilku młodzieńców, z zamiarem wykonania na nim wyroku śmierci. Napadnięty zdołał się wymknąć na ulicę, wskoczył do dorożki i zaczął uciekać w ulicę Tamka. Za nim dwiema dorożkami ruszyli napastnicy. Około domu nr. 37 na Tamce ścigany wpadł na podwórze z zamiarem ukrycia się w kancelarji cyrkułu X. Ścigający go widocznie nie wiedzieli, iż do tego domu świeżo przeniesiony został cyrkuł, wpadli więc za G. na podwórze. W bramie dopiero zorjentowali się, w jaką pułapkę się dostali i rzucili się do ucieczki. Było już jednak za późno. Obu zaaresztowano. Są to, jak pisze „Warsz. Dziennik“ byli uczniowie szkoły handlowej: Jędrzej Kaczyński, lat 18 i Mieczysław Bohdan, lat 17.

Tajemnicze wybuchy. W 3-ch miejscach 10go b. m. nastąpiły wybuchy tajemnicze. Pierwszy zdarzył się przy ulicy Pawiej nr. 14 w okolicznościach następujących: Do mieszkania właściciela składu papieru M. Trochtenberga przyszła dziewczyna z listem, w którym anarchiści-komuniści dopominali się o złożenie 300 rubli. Dziewczynka odeszła z niczem, a po jakimś czasie pod drzwiami dał się słyszeć wybuch, od którego uszkodzone zostały drzwi od mieszkania Trochtenberga. Drugi wybuch nastąpił w piekarni przy ulicy Ostrowskiej Nr. 12. Zgłosił się tam jakiś nieznajomy z prośbą, ażeby mu pozwolono wstawić garnuszek do pieca i przygrzać jadło. Pozwolenie uzyskał i oddalił się, po pewnym zaś czasie nastąpił wybuch, od którego piec został zrujnowany doszczętnie.

Walka z policjantem. Patrol, przechodzący ulicą Leszno około g. 12ej w południe zaaresztował jakiegoś przechodnia. Nieznajomy w chwili zaaresztowania dobył rewolweru i chciał strzelać. Stójkowy strzał udaremnił, wywiązała się pomiędzy obu zapaśnikami walka. Nieznajomy uległ przeważającej sile i został rozbrojony. Nazywa się on Aron Blumental. Browning nabity był 8 nabojami.

Strzały na ulicy Młynarskiej. Dnia 10go b. m. w godzinach południowych na ulicy Młynarskiej w pobliżu domu nr. 46, kilku ludzi napadło na przechodzącego wyrobnika, a zarazem podobno agenta policyjnego. Godziszewski otrzymał trzy postrzały: w twarz, w lewe ramię i w brzuch. W stanie ciężkim odwiozło go p gotowie do szpitala św. Ducha.

Strzały do żołnierzy. Na rogu Okopowej i Gęsiej przechodzących dwóch żołnierzy otoczyło paru wyrostków i zaczęło strzelać do nich z rewolwerów. Jeden z żołnierzy, raniony w głowę na wylot, padł trupem na miejscu, drugi, Bogumiłow, zraniony w głowę, przewieziony został do szpitala Ujazdowskiego w stanie krytycznym. Sprawcy zamachu zbiegli.

Strzał i aresztowania. W domu nr. 2 przy ulicy Gęsiej zaaresztowano 15 osób na zebraniu w jednem z mieszkań tego domu. Z domu tego — jak pisze „Warsz. Dn.“ — dano dwa strzały rewolwerowe do przeciągającego ulicą patrolu, na skutek czego w domu zarządzono rewizję szczegółową i wykryto uczestników zebrania potajemnego.

Rewizje. Dnia 10 b. m. około godziny 1ej, urządzono rewizję masową w domu nr. 33 przy ulicy Żórawiej. Dom cały otoczyło wojsko ze wszystkich stron, nie wypuszczając nikogo. Policja zrewidowała dokładnie sklepy, poddasza, piwnice, oraz mieszkania prywatne lokatorów. Rewizja trwała do rana i zdaje się, bez żadnego skutku. Poszukiwano podobno potajemnego składu broni.

Umiastowienie szpitali. Sprawę przekazania miastu szpitali warszawskich władze ministerjalne zammierzały przeprowadzić razem z zaprowadzeniem samorądu miejskiego. Gdy jednak chwila nadania miastu samorządu ,początkowo bliska ,zaczęła się oddalać, bankructwo zaś szpitali pod zarządem Rady miejskeij dobr. publ. stawało się coraz bliższe, rozpoczęła się ożywiona wymiana opinji pomiędzy Warszawą a Petersburgiem w sprawie przyśpieszenia sprawy i przekazania miastu szpitali, oraz długów przez Radę miejską zaciągniętych. Rada ministrów w zasadzie zgodziła się już na załatwienie kwestji przed wprowadzeniem samorządu. Jak sobie jednak poradzi magistrat a właściwie przyszły samorząd ,z zatarciem śladów smutnej gospodarki szpitali warszawskich?

Sosnowiec. Niewykryty morderca strzelił cztery razy do dyrektora huty „Katarzyna'', pana Brandenburga. Stan rannego — beznadziejny.

W Białymstoku w tych dniach policja wtargnęła do mieszkania ucznia szkoły handlowej L., w chwili, gdy tam odbywało się zebranie, którego uczestnikami byli 4ej uczniowie szkoły handlowej, dwóch szkoły realnej, trzy uczennice gimnazyum i jedna szkoły handlowej. Przy rewizji znaleziono projekt ustawy „organizacji białostockiej zakładów średnich i niższych'', stawiającej sobie za zadanie wyzwolenie szkoły z pod ucisku politycznego i biurokratyczno pedagogicznego .Po spisaniu protokułu nieletnich konspiratorów pozostawiono na miejscu.

Konserwatorjum wileńskie. Po długich staraniach otwarte zostało w Wilnie konserwatorjum muzyczne .Stanowisko dyrektora objął p. Zenon Jakubowski, który wykładać będzie w klasie fortepian. W tej samej klasie kurs najwyższy prowadzić ma profesor Aleks. Michałowski ,który w tym celu co tydzień przyjeżdżać będzie z Warszawy do Wilna. Poparcie swe i udzia łw koncertach symfonicznych obiecali pp. Śliwiński, Barcewicz i Paderewski.

Fabrykanci częstochowscy ottrzymali zawiadomienie policmajstra, że ochrony wojskowe zostaną wycofane z fabryk ze względu na inne obowiązki załóg wojskowych; fabrykantom przysługuje natomiast prawo utworzenia ochrony własnej. W sprawie tej odbyła się narada fabrykantów częstochowskich .

Również w Łodzi z d. 8 b. m. została usuniętą ochrona wojskowa z przed banków i instytucji finansowych prywatnych. Na prośbę przedstawicieli tych instytucji o pozostawienie wart, nadeszła z Petersburga odpowiedź odmowna.

Z Łodzi. Dnia 10 b. m. zabity został robotnik z fabryki L. K. Poznańskiego, 43 letni Michaalak, cieszący się ogólnym szacunkiem i poważaniem wśród swoich towarzyszów .Kiedy Michalak przechodził przez Rynek Wodny, kilku ludzi strzałami z rewolwerów położyło go trupem na miejscu.

— Na ulicy Andreja zabito robotnika Józefa Goszczyńskiego. Na robotnika fabryki Barcińskiegogo, 23 letniego Bartłomieja Słoczyńskiego, napadnięto i śmoertelnief zraniono. W różnych zaś dzielnicach miasta, według raportu pogotowia, poranieni zostali wystrzałami z rewolwerów: Kazizimierz Przybylski, Andrej Nowakowski, J. Makowski, J .Bykowski, Jóef Walczak, J. Jaroszak i Ant. Rychter. Zdarzały się wypadki, że zdziczali towarzysze sprawców zamachu nie powalali Pogotowiu odwozić rannych do szpitali.

— We czwartek, dnia 10-go b. m. z wyroku sądu wojennego polowego rozstrzelany został robotnik Roman Gruszczyński, lat 21, który w dniu 27 z. m. do przechodzącego ulicą Główną patrolu wójskowego strzelał z rewolweru. Egzekucja odbyła się w lesie Konstanttynowskim.

Gubernator piotrkowski wydał pozwolenie fabryce Hirszberga i Wilczyńskiego na założenie dla robotników bbiblioteki i czyteln ibezpłatnej.

Rozstrzelanie bandyty. W Kielcach rozstdrzelano na mocy wyroku sądu wojennego polowego Jana Szukiewicza, przywódcę bandy, która zrabowała gospodarza Wójcika we wsi Domaszewice.

Ministerjum spraw wewnętrznych nie znalazło przeszkłw do wydania pozwolenia na zbieranie ofiar dobrowolnych na budowę trzeciego kościoła katolickiego w Kielcach, nie ttylko w guberniach, w których zbieranie zostało dozwolone w r. 1894-ym ,ale także w guberniach: warszawskiej, kaliskiej i lubelskiej.

Dowódca 10ej dywizji piechotty, gen. major Rodkiewicz, mianowany został tymczasowym generał gubernatorem na gubernię piotrkowską ,na miejsce pozostającego dotąd na tem stanowisku gen. majora Dubrowa.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kronika lwowska. W katedrze obrządku rzym. kat. odbyła się konsekracja ks. biskupa Bandurskiego, dokonana przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego, w asystencji ks. arcybiskupów Teodorowicza i Szeptyckiego i biskupów Pelczara, Fischera i Czechowicza. N auroczysttość tę przybyli marszałek krajowy hr. St. Badeni, wice prezydent namiestnictwa hr. Łoś, prezydent miasta Michalski i wiele innych osobistości. Kościół był przepełniony publicznością. Między zebranymi widać było mnóstwo sukman włościjańskich z Krakowskiego oraz świt ruskich. Z Sokala, rodzinnego miasta ks. biskupa, przybyła deputacja polska i ruska, także przybyła deputacja ze Stanisławowa. Wieśniacy z Rudek złożyli w katedrze dwie ogromne świece oraz dwa chleby. Nowego biskupa-sufragana witano wszędzie owacyjnie.

— Związek rękodzielników, kupców i przemysłowców we Lwowie rozpoczął z Nowym Rokiem wydawnictwo tygodnika p. t. „Gazeta Mieszczańska'' ,poświęconego sprawom stanowym i zawodowym mieszczaństttwa .

— Na dworcu kolejowym w Podzameczu spadł ze stopni pociągu towarowego konduktor Aleksander Olszewski i dostał się pod koła, które zmiażdżyły mu prawą nogę. Wezwane pogotowie Tow. ratunkowego udzieliło nieszczęśliwemu pierwszej pomocy i zawiozło go do szpitala powszechnego.

— Z początkiem b. m. odbyło się posiedzenie rady nadzorczej instytutu ubogich chrześcijan. W posiedzeniu wzięli udział: arcybiskup Bilczewski, jako przewodniczący, prof. dr. Thulie, radni miejscy pp. Bol. Lewicki, Sklepiński, Markiewicz, Łukawski, ks. Dawidowicz, dalej ks. Gorazdowski, ks. mitrat Turkiewicz, p. Matyśkiewicz i radca magistratu, p. Ostrowski. Rada przyjęła budżet na rok 1907 w dochodach 52.506 kor., a w rozchodach 53.000 kor. W instytucie jest 270 ubogich, majątek instytutu wynosi 600 tysięcy koron.

— Socjaliści galicyjscy rozpoczęli z Nowym Rokiem wydawać we Lwowie pismo codzienne p t. „Głos''. Krakowski „Naprzód'', witając powstanie „bratniego organu'', roztropnie przewiduje uszczuplenie liczby dotychczasowych swoich abonentów ,która resztą nigdy nie była znaczna.

— Stanisław Konopka, artysta dramatyczny, jedna z najpopularniejszych postaci Lwowa, zmarł 29 z. m. Człowiek już nie dzisiejszy, ani nawet wczorajszy, lecz coś, jak chodzący zabbytek i to nie z „lepszych czasów'', bo mało było tych „lepszych czasów'' w życiu Stanisława Konopki. Wiele przeżył ten człowiek. Żył na oczach wszystkich ,lubiany i szanowany; dawniej, kiedy jeszcze Hamletów grywał, podziwiany i bardzo ceniony.

Socjalistyczna heca. W poniedziałek, 7go stycznia, we Lwowie na przedstawieniu sztuki A. Krechowieckiego p .t. „My'', socjaliści urządzili burzliwą demonstrację. Treść sztuki oparta jest na stosunkach, obecnie panujących w Królestwie, czynnemi w niej osobami są przedstawiciele tutejszego ruchu socjalistycznego — przedstawieni w świetle niezbyt przychylnem.

Wiadomość o zamierzonej demonsttracji rozeszła się po mieście wdniu przedstawienia, publiczność więc, żądna wrażeń, zapełniła szczelnie widownię. Już odegranie uwertury „Robespiera'' w której znajduje się „Marsyljanka'', dało powód licznie zgromadzonym socjalisttom do rzęsistych oklasków. Pierwszy akt minął względnie spokojnie, dopiero na początku drugiego aktu posypały się z drugiego i trzeciego piętra kartki ze „Snem o rycerskiej szpadzie'', Stefana Żeromskiego, a równocześnie wśród ogłuszających krzyków, tupania nogami, a nawet gwizdów, rzucono z jednej z lóż drugiego piętra silną żabkę, która upadła na plecy jednej z pań, siedzących w krzesłach. Wywołało to pewien popłoch, ale wkrótce publiczność się uspokoiła i akcja sceniczna potoczyła się dalej, aż znowu koniec aktu dał powód do nowego zamięszania. Mianowicie scena miłosna między bohaterami sztuki, Rózią a Horą, wywołała objawy tego rodzaju, iż artyści, którzy za w charakterze sytuację, musieli wszelką cenę starali się utrzymać w końcu zejść ze sceny, gdyż nie mogli opanować piekielnej orgii „żabek'', gwizdów i nieludzkich ryków.

Z rozpoczęciem trzeciegoaktu wybuchnęła nowa burza, tak, że kurtynę musiano opuścić, a po dłuższej chwili wyszedł inspektor sceny i oświadczył, iż przedstawienie zostało przerwane z powodu zasłabnięcia p. Trapszo. Zadowoleni ze swych czynów manifesttanci opuścili teatr, śpiewając „Czerwony sztandar'' .Kilkunastu manifestantó waresztowano.

Warszawa zna dobrze cały aparat kontroli i przymusu, stosowany przez partje socjalisttyczne w stosunku do nieszanowanych przez nie zjawisk życia. Plbliczność lwowska miała piękną zapowiedź „cenzury teatralnej'', stosowanej w roku zeszłym w ogródkowych teatrach warszawskich.

Kroniczka krakowska. Z powodu ostatnich mrozów zamarzła i rzeczka Rudawa. Jedynie przestrzeń jej między mostem Wolskim a ujściem do Wisły nie jest pokryta warstwą lodu. Zamarznięciu uległy również wszystkie stawy okoliczne.

— Trzynaście gmin podmiejskich zgodziło się na połączenie z gminą miasta Krakowa. Układ ma być zatwierdzony przez Sejm galicyjski i uzyskać sankcję cesarską, ale faktyczne połączenie już nastąpiło.

— Francuskie rekolekcje .W kaplicy Sióstr Urszulanek odbywały się konferencje dla pań O. Berthier, Dominikanina, doktora honoris causa wszechnicy Jagiellońskiej. Uczony zakonnik francuski przemawiał do krakowskihc pań w wybornej francuszczyźnie o obowiązkach kobiety.

Borysław. Dnia 15 z. m. odbyły się pod osobistem kierownictwem starosty drohobyckiego, p. Noela, wybory gminne dla Tuszanowic-Wolanki. Do nowego Zarządu, kóry po dwuletniem przeszło zawieszeniu autonomji objąć ma znowu sprawy gminy, weszli z urny wyborczej między innymi przedstawiciele inteligencji miejscowej i przemysłu naftowego w znaczniejszej liczbie, co należałoby uważać za rzecz naturalną, sko ro właśnie przemysł naftowy z zapadłej podgórskiej wsi zrobił to, czem jest dzisiaj i przez szereg lat jeszcze zostanie.

Ale właśnie ten wynik wyborów był solą w oku dla wszystkich ,którzy radziby rządzić bogatą gminą bez wszelkiej kontroli, albo przeciągać w nieskończoność obecne, niezgodne z duchem autonomii i paraliżujące wszelką działalność, prowizorjum z komisarzem rządoywm na czele. Wpłynęły więc do namiestnictwa dwa protesty, pozbawione wszelkiej realnej podstawy, jak np. że kierownicy kopalniani, wybrani do rady, przekupując wyborców, pozyskali swe wybory. Namiestnictwo protest odrzuciło .

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Kandydatem do parlamentu wszystkich niemców i żydów w Poznaniu jest nadburmistrz, dr. Wilm, jak donosi „P. s. Tageblatt“.

Policja w redakcji. Z polecenia prokuratora przybył dnia 10go b. m. do redakcji „Dzien. Kuj.“ inspektor policyjny z wachmistrzem policyjnym i jeszcze dwoma panami, ubranymi po cywilnemu, celem zrobienia w redakcji rewizji. Prokuratorji chodziło o dostanie do rąk pewnego rękopisu. Po szczelnej półtoragodzinnej rewizji, nie wykryto inkryminowanego rękopisu.

Najprz. ks. biskup i administrator dr. Likowski przyjmował życzenia noworoczne w poniedziałek po nieszporach w katedrze.

W imieniu prześwietnej kapituły metropolitalnej przemawiał ks. prałat i kanonik Wanjura; w imieniu grona urzędników konsystorskich przemawiał ksiądz oficjał i kanonik Echaust; wreszcie składało życzenia duchowieństwo dekanatu poznańskiego.

Ksiądz biskup wszystkim jak najserdeczniej dziękował.

W Nowy Rok składało życzenia księdzu biskupowi wiele osób świeckich.

Ks. proboszcz Lenz z Trzcianki otrzymał prezentę na probostwo w Pile.

JE. ks. biskup baron Roop z Wilna zabawił w przejeździe z Rzymu kilka godzin w Poznaniu.

Wypuszczony z więzienia. Dn. 30go z. m. wieczorem wypuszczono z poznańskiego więzienia śledczego odpowiedzialnego redaktora „Postępu“, pana Trochę, którego aresztowano w przewidywaniu, że wyjedzie za granicę, aby uniknąć kilkunastu procesów z powodu artykułów i korespondencji o strajku szkolnym.

Pożary. Pod Poznaniem spaliły się znowu dwie stodoły: na Jeżycach (Gumprechta) i w Edwardowie (przechrzczonem na Eduardsfelde). W ostatnich tygodniach liczne pożary stodół w okolicy Poznania zaniepokoiły gospodarzy. W ostatnich zaś dniach podpalacze spełniają zbrodnie na przedmieściach poznańskich. Dla tego władza wezwała gospodarzy, aby kazali pilnie strzedz swoich stodół, aby podejrzane osoby kazano chwytać i o szczegółach, odn szących się do podejrzanych osób, donosili natychmiast prezesowi policji albo prokuratorji poznańskiej.

Kompromis nieudany. Z pewnej strony starano się usilnie o to, żeby w Poznaniu przy zbliżających się wyborach do rady miejskiej, stronnictwa żydowsko niemieckie stanęły w zwartym szeregu do walki z Polakami. Tymczasem pisma niemieckie donoszą teraz, że kompromis nie przyszedł do skutku.

Ofiary strajku szkolnego. Murarz p. Leonard Latosiński z Gostynia skazany został na 3 miesiące więzienia za obrazę nauczyciela Schilla. — Z Krotoszyna donoszą do „Pos. Tagebl.“, że tamtejszy sąd ławniczy skazał robotnika Torzeckiego na 3 miesiące więzienia za obrazę głównego nauczyciela Jernajczaka, a pewien włościanin z Roszek za obrazę miejscowego nauczyciela skazany został na 1 miesiąc więzienia.

Odznaczeni przez system pruski. Ze Szczytnik królewskich donoszą „Lechowi“, że ławnicy gminni pp. Jan Czerwiński i Tomasz Szwabiński złożeni zostali z urzędu, ponieważ ich dzieci po niemiecku w nauce religii nie odpowiadają.

Z Koronowa piszą do „Dzienika Kujawskiego“:

W swej bezsilności wobec strajku szkolnego, wysilają się „nasi najserdeczniejsi“ na najrozmaitsze pomysły, aby nam dokuczyć i okazać swą przemoc. Landrat nakazał zamykać wszystkie restauracje o g. 8; zakaz ten u niemieckich restauratorów po krótkim czasie zniesiono; na zażalenia polskich restauratorów, p. landrat wcale nie odpowiada. — Nasz dozór kościelny odbywał dotąd swe posiedzenia w szkole katolickiej, nowo wybudowanej, na którą gmina, wyłącznie polska, płacić musi krwawy podatek. W tych dniach wystosował nasz burmistrz, p. Haacke, luter, pismo do księdza prob. Tredera, że cofa pozwolenie na odbywanie posiedzeń w szkole, ponieważ wykazały się „verschiedene Unzuraeglichkeiten“. Pan burmistrz wydał ten ukaz nie pytając wcale dozoru szkolnego.

Smutna statystyka. Z Gniezna piszą do „Pos. Ztg.“:

„Komisja kolonizacyjna kupiła wreszcie ostatni majątek polski w okolicy Gniezna — Dalki,— obejmujący 385 hektarów. Z ogólnego obszaru 56.164 hektarów w powiecie gnieźnieńskim, kupiła komisja dotąd przeszło 10.000 hektarów, a więc przeszło trzecią część, z czego 18.000 hektarów większej własności. Z tego z rąk polskich 8.200 hektarów czyli 46 procent. Dalej zakupiła komisja kolonizacyjna z rąk polskich 14 gospodarstw, obejmujących 460 hektarów obszaru. Dotychczas utworzono w powiecie gnieźnieńskim 21 wsi kolonizacyjnych, a 12 zaczęto tworzyć. Prócz tego rozdano jeszcze kolonistem niemieckim większą liczbę zagród.“

Jakaż to smutna dla nas statystyka! To też jeżeli stracimy posła do parlamentu z okręgu gnieźnieńsko witkowskiego, winni temu będą ci, którzy przeważnie z chciwości sprzedali swoje mająki komisji kolonizacyjnej.

Skazanie oficera. Sąd wojenny piątego korpusu w Poznaniu skazał porucznika L. z Lignicy za nadużywanie władzy, niedozwolone oddalenie się od pułku oraz niemoralne występki na rok więzienia i wydalenie z armii.

Z Naranowic pod Poznaniem donoszą do „Pos. Ztg.“: Przed kilkoma tygodniami spaliły się tamże cztery gospodarstwa. Otóż polscy gospodarze posądzili niemieckich kolonistów, że to oni pożary spowodowali. To też kiedy koloniści chcieli pomagać przy gaszeniu pożaru, polscy gospodarze odpędzili ich. Korespondent „Posenerki“ donosi nawet, że w wielkiem niebezpieczeństwie znajdował się inspektor dominialny. Jak wiadomo, dominium należy do komisji kolonizacyjnej), gdyż wrzucono go do dołu, z którego z trudem się wydostał. Ponieważ kilka osób poraniono, sprawa rozegra się przed sądem.

Tyle korespondent „Pos. Ztg.“, który pewnie mija się z prawdą.

Germanizacja nazwy polskiej. Obwód dominialny Karniszewo, w powiecie gnieźnieńskim zamieniono na gminę wiejską z nazwą „Karnrode“.

Koźmin. W niedzielę, 31 grudnia o godzinie 5 nastąpiło przy odgłosie dzwonów i śpiewu, poprzedzane procesją, wspaniałe wprowadzenie nowego proboszcza koźmińskiego ks. szambelana Łukomskiego z Poznania. W procesji wzięły udział wszystkie Towarzystwa jako to: przemysłowców, śpiewackie, strzelców oraz i wszelkie bractwa. Patron kościoła koźmińskiego, p. Stanisław Chosłowski z Czarnego Sadu, powitał nowego proboszcza w krótkich lecz ciepłych słowach. Na dworcu oczekiwał na niego piękny zaprząg państwa Chosłowskich, delegaci dr. Wyczyński i ks. Sroka. Ks. szambelan Łukomski zaskoczony tak wspaniałem przyjęciem, dziękował wszystkim parafianom od ołtarza za tak serdeczne przyjęcie.

Sztuczki policji. Zapowiedziane na 6 b. m. walne zebranie wyborcze w Jarocinie nie odbyło się, ponieważ policja jarocińska okazała wielką troskliwość o dobro cielesne polskich wyborców. Zdaniem policji odnośna sala, ze względu na niebezpieczeństwo pożaru, nie nadaje się do publicznych zgromadzeń. Ponieważ jest to jedyna sala, którą Komitet miał do dyspozycji, przeto w Jarocinie walne zebranie nie mogło się odbyć.

Procesy „Gazety Grudziądz.“ Redaktor „Gaz. Grudz.“, p. Paszliński, stawał przed grudziądzką izbą karną w dwóch sprawach. Pierwsza dotyczyła obrazy nauczyciela p. Gramowskiego. Obrazy dopatrzono się w korespondencji, w której zarzucano wymienionemu nauczycielowi, iż „podczas aresztu katuje dzieci w nielitościwy sposób, tłucze głowami o ławki i bije kijem aż dzieci ze szkoły uciekają“. Panu Paszlińskiemu przyznał sąd okoliczności łagodzące i skazał go na 3 tygodnie więzienia. Druga sprawa dotyczyła obrazy nauczyciela Oosta z Piłki. Chodziło o korespondencję, w której powiedziano, że nauczyciel nazwał „Gazetę Grudz.“ gorszą od djabła. Sąd przyznał oskarżonemu prawo korzystania z par. 193 i skazał go na 50 marek.

Hojny dar. P. dr. Władysław Szujski, inżynier górniczy, nadesłał redakcji „Dzien. Berl.“ 500 marek na cele wyborcze. Z sumy tej przeznaczono 300 marek na poparcie agitacji wyborczej na Górnym Śląsku, a 200 marek przekazano każie Komitetu politycznego na Berlin i Brandenburgię.

Inowrocław. Krawiec Rogowski skazany został na sześć tygodni wiśzienia. Spalił on synowi niemieckie książki do nauki religii. Syn jego, zląkłszy się nauczyciela, który nakazał mu kupno nowych książek, ukradł w tym celu ojcu 1 markę. Rogowski utrzymywał, że szkolny system pruski i nauczyciel zmusili chłopca do kradzieży; został więc za obrazę szkolnictwa ukarany.

NASZE ŻYCIE.

POWIEŚC Z NIEDALEKIEJ PRZESZŁOŚCI,

— PRZEZ —

M. D. CHAMSKIEGO

CZĘSC TRZECIA.

(Ciąg dalszy.)

Od dziś jestęm narzeczoną Bolesława, więc obowiązkiem mego serca i sumienia jest towarzyszyć narzeczonemu na wygnaniu, zwłaszcza, że obecnie jestem sama jedna, nikt mnie tu nie potrzebuje...... Zresztą, cóż to tak wielkiego podróż do Tobolska?...... Ludzie podróżują na około świata, dla czegożbym ja miała się obawiać jechać do Tobolska?...... A pojadę i to jak najprędzej — żadna siła mnie nie wstrzyma...... On jest godzien nie takiego poświęcenia......

Pułkownik zamyślił się, podparł ręką głowę i przez chwilę nic nie mówił — wreszcie, powstał z pewną rezygnacyą i rzekł.

— Ano to pojedziemy razem — i ja pojadę......

— Ach jak to dobrze — zawołała rozpromieniona kobieta klasnąwszy w ręce — tak, pojedziemy razem — jestem już przecie twoją córką — prawda?...... .

— O tak, jesteś, jesteś mojem drogiem dzieckiem.......

— Będę cię więc, mój drogi ojczulku, w podróży pielęgnowała. Ach, ja tak potrzebuję, żeby mnie ludzie zacni kochali.. A kiedy pojedziemy?......

— Jak najprzędzej — jutro biorę paszporty, bo bez paszportów tam u Moskali, ani rusz — piękniebyśmy wyglądali, jak by nas gdzie do ciupy zapakowano...... A u nich to nie długo...... Raz, dwa, trzy — i już doisz kozę...... A przyznam się, że ja koziego mleka nie lubię .....

— Ale proszę o tem Bolesławowi nie pisać...... Zrobimy mu niespodziankę...... Bo widzi ojczulek, ja mu muszę, ja mu powinnam dać dowód wielkiej i głębokiej miłości. On ma prawo nawet tego wymagać teraz...... Nie zawiodłam się na nim, i on się na mnie nie zawiedzie...... Kochałam go oddawna, ale chciałam, uważałam to za konieczne, aby się stał godzien mojej miłości...... I gdyby był postąpił inaczej, byłby nie wiedział, żem go kochała...... Dziś, ja powinnam się stać godna jego przywiązania do mnie...... I stanę się.. A zresztą, nie robię znowu takiego poświęcenia...... Idę za popędem serca i poczytuję się za szczęśliwą, żem się nie zawiodła ..... Więc jedziemy do Tobolska — stanowczo jedziemy? .....

— Jedziemy.

— Pojedziemy przez Warszawę — może się tam da go uwolnić, a jak go uwolnimy, to mu zawiozę sama to uwolnienie do Tobolska, a jeśli się nie uda go zaraz uwolnić, to już go nie odstąpię, choćbym tam z nim na zawsze pozostała...... Ale tak źle nie będzie...... Muszę go uwolnić...... Sama pójdę do Berga......

— Ba, jak cię zobaczy, to zaręczam, że nie odmówi, bo ktoby ci tam potrafił coś odmówić?...... Pamiętam ja tego Berga jeszcze, gdy w 1831 r., jako parlamentarza moskiewskiego konwojowałem z zawiąwiązanemi oczami do sejmu, gdy Moskale bombardowali Warszawę...... A teraz, mój Boże kto by się spodziewał, że on mojego syna wyśle tam, gdzie nawet pieprz nie rośnie..... To jeszcze szczęście, że go zamordować nie kazał......

XIV.

Z pewną gorączką i pospiechem przygotowywał się pułkownik do podróży. Tak szybko jednak nie dało się wszystko załatwić...... Podróż ta była nie lada, a co najważniejsza, trudno było przewidzić czas powrotu......

Po załatwieniu więc wszelkich formalności paszportotowych, należało uregulować interesa majątkowe i swoje, i Świtezianki, a to znowu wymagało czasu i namysłu......

Pułkownik krzątał się energicznie i co dzień jeździł do Kotliny. Podróż tak pochłoniła jego uwagę, że nie oglądał się na nic i szafował zdrowiem na wszystkie strony. A nie był to wiek po temu...... Wojaczka, siódmy krzyżyk i różne koleje życia, odzywały się coraz bardziej i silniej atakowały skorupę cielesną...... Były chwile że stary Sieciecha czuł się bardzo słabym.... choć znowu czuł także, iż chorym nie jest.... Nie choroba go tez przygniatała do ziemi, lecz lata i przebyte znoje......

— Żeby, aby nie kipnąć przed tą podróżą — mówił do siebie, gdy się czuł słabszym, jak zwykle — to byłaby głupia sprawa...... Ale nie dam się — o, nie dam!......

Pomimo to, pewnego dnia musiał się położyć do łóżka....

Przywieziono doktora.

Pułkownik nie cierpiał niepewności — postanowił tedy otwarcie z lekarzem pomówić......

— No, czy prędko będę zdrów?......

Lekarz zbadawszy wszystko, jak należy — usiadł spokojnie przy łóżku i zamilkł......

— Bo widzisz doktorze — nie wiem, czy wiesz, że wybieram się w podróż do Tobolska — do mego syna......

Doktór poruszył głową.

— Cóż tak głową kręcisz?......

— O podróży nie może być mowy, panie pułkowniku.. .

— Jakto, to mnie już wyprawiasz na tamten świat...... Zmiłuj się, zatrzymaj tę szelmę z kosą aż powrócę z Tobolska..

— Pan pułkownik nie możesz jechać nigdzie.

— Ale cóż u licha! Ja chcę widzieć moje dziecko przed śmiercią, choć raz jeszcze.... a potem to już niech pal w łeb... mniejsza o to ..... O, toć śmierci się znowu tak nie boję. Alboż to raz jeden zaglądała mi w oczy...... Prawda, że ma minę nie żeby...... Ale koniec końcem, zawsze się z nią trzeba uściskać...... A jak już zacznie ściskać, to pewno cię z objęć swoich nie wypuści...... Zanadto jest kanalia przywiązana do ludzi...... No, niech ją tam! ..... Ale ja przecież nie umrę tak prędko — co?......

— Jechać jednakże pan pułkownik w żaden sposób nie może — odrzekł dyplomatycznie doktor.

— Słuchajno-bratku? Ty mi jakoś kręcisz...... Jeśli już tak jest, bo to jest nie uczciwie. Ja chcę wszystko wiedzieć — rozumiesz!......

I stary Sieciecha wsparł się na pościeli utkwiwszy badawczy wzrok w twarzy doktora...... W istocie, przypatrzywszy się bliżej pułkownikowi, uderzało zaraz, że się zmienił, że jakoś wychudł i choć oczy biegały szybko na wszystkie strony — wzrok jednak już przygasł i nienaturalna bladość pokryła pomarszczona i w bruzdy zoraną twarz starego wojaka....

Patrzył się przez chwilę na doktora wsparty jednym łokciem na poduszcze, a drugą ręką pomału pocierał czoło.... niedługo jednak osłabiony, upadł na poduszki .....

— Więc to tak jest? — odezwał się po chwili głosem spokojnym, choć nieco wzruszonym...... Więc już nie zobaczę mojego chłopaka...... Ha, cóż robić.

I po tych słowach na twarzy starca, wystąpił dziwny wyraz spokoju i rezygnacyi......

— A kiedy ja umrę?......

— Nie wiem.

— Dziś, jutro, po jutrze — za tydzień?.... musisz przecież wiedzieć...... Nie ukrywaj nic przedemną. Widzisz jestem spokojny...... Od wyroku Boga. Zyję tak jak Bóg przykazał, a umrę spokojny. Nażyłem się też dosyć.... Trzeba ustąpić miejsca dla drugich...... To zwykły porządek na świecie...... No jakże? cóż mi powiesz, doktorze?.

— Cóż ja mogę powiedzieć — odrzekł doktór ruszając z lekka ramionami — jest źle, obowiązek nakazuje mi to wyznać otwarcie...... Mamy lekarstwa na chorobę, ale, gdy już wiek wypycha życie z ciała — wtedy medecyna jest bezsilna... Można przedłużyć trochę życie spokojnem zachowaniam się, ale już na tem koniec. ....

Pułkownik milczał......

XV.

Dokór miał racyę. Stan pułkownika nietylko nie pozwałał mu wybrać się w podróż, lecz starzec nawet łóżka już opuścić nie mógł.

Ludzie, których życie biegło uczciwym torem, choć przetrzymali nie jednę burzę i serce nieraz za gwałtownie im biło — w obec majestatu śmierci, wypogadzają czoło i z budzącym spokojem ducha, oczekują ostatniej godziny...... Ten kto żył, choćby namiętnie, ale zacnie, potrafi spokojnie umierać.. W ostatniej chwili, zdobywa się na rezygnacyę, choćby mu jej za pełnego życia czasem brakowało......

Pułkownik tedy pogodził się z myślą o śmierci i po kilku dniach czuł, że koniec sią zbliża...... Nie rozpaczał i nie kwilił — oczekiwał tego tego końca z męztwem w sercu, jak przystało na człowieka, który już nie raz umiał krew i życie poświęcić dla dobra ogółu......

Żal mu było, bolał, że w ostatniej godzinie, nie ma syna przy sobie, któryby mu zamknął powieki, ale skoro inaczej być nie mogło i skoro syn cierpieniem na wygnaniu spełniał obowiązek służby publicznej — pogodził się i z tem położeniem.

— Mam przecież córkę — bo Maryę, mogę już uważać za swoją córkę — ona mi oczy zamknie .....

Tak myślał pułkownik i zaraz posłał do Kotliny.

Świtezianka przybyła natychmiast, a przekonawszy się o prawdziwym stanie rzeczy, już nie odstępowała starca i okazywała mu, w istocie, najgłębsze przywiązanie córki....

— Ależ moje dziecko — mówił pułkownik słabym głosem — dosyć będzie, gdy raz na dzień do mnie przyjedziesz.. Po co się masz tak męczyć......

— Nie odstąpię, ani na krok, chyba, że mnie ztąd wypędzisz...... Wszak ja to zastępuję Bolesława — albożby on odszedł?...... I Świtezianka, rzeczywiście, nie opuszczała domu pułkownika i do Kotliny wcale nie wracała....

Starzec umiał cenić to przywiązanie młodej kobiety i często patrząc na nią, gdy siedziała przy łóżku — łzy miał w oczach......

Nadeszła nareszcie ostatnia chwila...... Pułkownik od samego rana czuł się gorzej — i już z wielkiem wysileniem podnosił głowę od poduszki.

Kiedy już więc przyjął ostatnie sakramenta i, gdy ksiądz opuścił dwór — odezwał się do Świtezianki:

- Moje dziecię — wszak jesteś mężną — nieprawda?..

— Och jestem, ale mi jednak okropnie....

— Jabym chciał, wszystko sam sobie zadysponować.... chciałbym sam wszystko rozporządzić i przyszykować....

— Spełnię wszystko — będę posłuszną......

— Wczoraj kazałem przywieźć trumnę dla mnie.... Jest w śpichrzu.... każ ją tu przynieść.... do mego pokoju.

— Mój Boże, na co to wszystko.

— Ja pragnę tego

Spełniono więc rozkaz i wkrótce ludzie wnieśli metalową trumnę do pokoju i położyli ją na ziemi koło łóżka.

Umierający starzec spojrzał na to ostatnie schronienie człowieka i z bolesnym uśmiechem na ustach rzekł:

— Wszystko, co oto człowiek zrobił i co pragnął zrobić.. co cierpiał, co przebolał.... co go cieszyło i radowało.... co kochał i uwielbiał — wszystko pomieści się pomiędzy takiemi czterema wązkiemi ścianami...... Ludzie mówią że to życie takie szerokie.... a jak mało potrzebuje miejsca na wieczny spoczynek.

Świtezianka odwrócona do ściany, cicho płakała.

— Moje dziecko, wyjdź teraz i przyślij mi tu Marcina.

Po chwili, gdy wyszła Świtezianka — wszedł stary sługa, siwy jak gołąb, towarzysz broni we wszystkich bitwach.

Wszedł, spojrzał na trumnę, pobladł na twarzy, załamał ręce i stanął przy łóżku.

— No stary przyjacielu ... długie lata przebyliśmy razem.... trzeba nam się rozłączyć....

Marcin wybuchnął płaczem, ukląkł przy łóżku i począł całować pułkownika rękę, którą wyciągnął do niego....

— O, nie płaczże tak stary ... Cóż to, baba jesteś..... Umrzeć każdy musi.... No, uspokój się — słuchaj, mam do ciebie prośbę....

— Co pan pułkownik żąda? ...

— Chciałbym, żebyś mnie ubrał do trumny.... Ale widzisz, ja bym chciał być pochowany w moim ułańskim mundurze.... Wszak jest czysty i dobrze zachowany?.... Otwórz szafę i wyjmij go....

Marcim spełnił rozkaz, wyjął mundur pułkownika polskich ułanów....

— No, to już wyjmij mi wszystko.... całą potrzebną mi garderobę i bieliznę....

Marcin zaczął powoli ubierać pułkownika.

— Oho, idzie już.... zaczyna od nóg.... dobrze przynajmniej, że nie od serca.... śmierć ma także swoją politykę i dyplomacyę ... nauczyła się tego od ludzi.... ma się rozumieć.... Zimno mi.... No, naturalnie, ciepło być nie może, gdy się człowiek w taki mróz na tamten świat wybiera.... Zapnij mnie.... tak.... na wszystkie guziki.... szlify popraw, trochę wyżej.... a pałasz postaw przy łóżku. Tam na biórku leży mały kluczyk.... weź go, otwórz tę toaletkę co stoi na komodzie i podaj mi ją tutaj.

Marcin podniósł otworzoną toaletkę....

Pułkownik wyjął z niej trzy ordery....

— Ten krzyż legii honorowej przypnij mi tu.... a virtuti militari tu.... a ten trzeci tu.... Pamiętasz, za co dostałem ten trzeci — hę?......

— Za bitwę pod Stoczkiem — odrzekł Marcin płacząc...

— O, było tam gorąco.... a teraz tak zimno.... A nie płacz tak ... Wstydź się a pamiętasz te szarżę pod Stoczkiem — co?....

— Jakżebym ją zapomniał.... toć mnie tam pan pułkownik życie ocalił....

— Prawda.... przypominam sobie.... ale bo też zaindyczyłeś się i wpadłeś między Moskali, jak w kaszę.... Mój bracie, chwaliliśmy Boga, jak mogli.... Zle się nie żyło na świecie....

— O, panie pułkowniku! ojcze mój! cóż ja tu teraz sam pocznę na świecie. Od urodzenia byliśmy razem.... zestarzałem się przy twoim boku.... pocóż mnie tu zostawiać.. .

— Słychaj Marcinie.... a Bolesława nie kochasz?....

— Panicz tam u Moskali, na końcu świata....

— On wróci.... nie bój się.... Kochaj go i kochaj jego żonę.... Wiesz przecie, że panna Świtezianka jest narzeczoną.... A to zacna kobieta.... No, dość już tego.... poproś tu pani.... I przyjdź z nią razem.

Świtezianka wszedłszy napowrót do pokoju i zobaczywszy pułkownika, leżącego na wierzchu pościeli w zupełnym uniformie wojskowym, stanęła jak wryta.

— Widzisz.... jakiem się wystroił.... Nie miej mi tego za złe.... Tak sobie postanowiłem dawno.... Moje dziecko za chwilę skończę — czuję to.... Z łoża śmierci błogogławię twoje małżeństwo z Bolesławem .... Powiedz mu wszystko. Ciebie naznaczyłem w testamencie wykonawczynią mojej woli.... Ufam ci bez granic.... Jakim sposobem masz się połączyć z Bolesławem, niech cię nauczy twoje serce i rozum. Nie wymagam od ciebie żadnego przyrzeczenia, bo ci ufam. Kochajcie się i bądzie szczęśliwi....

— Marcinie!.... podnieś mi wyżej poduszkę.... Bądź zdrowa moja córko! ..... bądź zdrów stary uczciwy sługo i przyjacielu! .... Synu mój.... bądź zdrów! ...

Świtezianka i Marcin uklękli przy łóżku. Kobieta cisnęła do ust starca rękę i oblewała ją łzami, Marcin całował skostniałe nogi i łkał powstrzymując głośny wybuch płaczu ...

Pułkownik konał.

Po kilku minutach, otworzył oczy, które przez chwilę miał zamknięte, spojrzał na klęczących przy łóżku, poruszył ustami, jakby chciał jeszcze coś mówić, pierś mu się podniosła — westchnął głęboke i.... oddał Bogu ducha....

XVI.

Skoro zwłoki pułkownika Sieciechy spoczęły na cmentarzu — wróciła Świtezianka do Kotliny.

Chociaż przyzwyczajona żyć przez ludzi — po śmierci Pułkownika, uczuła się osamotnioną bardziej, jak kiedykolwiek bądź....

Osamotnienie to dolegało ją tem boleśniej, że młoda kobieta stawała już jedną nogą na progu do szczęścia i dając folgę sercu, kochała całą duszą, namiętnie, gorąca i głęboko...... Ten, którego kochała był daleko, ojciec zatem Bolesława był dla niej czemś tak świętem, że tracąc go, ledwie, że nie zachwiał się silny charakter kobiety.... Ale natura takiej kobiety, jaką była obdarzona Świtezianka — nie łatwa do pokonania.... Ugiąć ją czasem można, lecz złamać nadzwyczaj trudno ..... Gdy młoda kobieta pomimo, że już przed ludźmi, ale i przed tem kochała Bolesława, tłumiła tę miłość w sercu a przynajmniej ukrywała ją nietylko przed ludźmi, ale i przed tym, którego kochała — postępowała odpowiednio do swoich przekonań, jakie sama sobie wyrobiła pod tym względem.... Ukrywała tę miłość, bo było to dla niej uczucie tak święte, że obrazą było samego siebie profanować je — a byłoby podług niej profanacyą, gdyby człowiek, którego pokochała, okazał się niegodnym tej miłości, odbyć się powinny na dnie zamkniętego serca — bez świadków — wobec Boga tylko i tego, który tę miłość grzebie.... Ale dziś kiedy Bolesław stał się nietylko godnym tej miłości, ale na wygnaniu cierpiąc urósł w oczach kochającej kobiety na prawdziwego bohatera — miłość w sercu Świtezianki tam gwałtowniej ogarnęła całą naturę młodej kobiety, im przed tem z większem zaparciem się była starannie ukrywaną przed dziennem światłem....

Śmierć Bolesława ojca ugodziła młodą kobietę głęboko w serce zakrwawiła je.... Pod ciosem tym pochylił się trochę duch kobiety, zadrżał, ale wyszedl zwycięzko.... Miłość pchała ją do czynu....

Po dwóch tygodniach bezustannego myślenia — projekt podróży do Tobolska powrócił do kochającej kobiety.

Siedzieć i czekać, uważała sobie za małoduszność.

— Wszak jestem wolna, a on nie — mówiła w duchu — czyż godzi się siedzieć z założonemi rękami?. O nie, czuję, że mam siły, które mi wystarczą na wszystko. Będę słuchała serca — ono mnie nie zawiedzie. On tyle przeszedł, tyle wycierpiał i nie uronił z miłości do mnie, ani źdźbła jednego, choć nic mu nie obiecałam, a jaż nic nie powinnam zrobić?. Kto tak kocha, załuguje na poświęcenie kobiety. Tak, sama zaniosę mu tę miłość i powiem: „masz mnie teraz, choć by cię nigdy nie rozkuli z kajdan, będę na wieki twoją i nigdy cię już nie opuszczę, gdyby nawet przyszło z daleka od ziemi rodzinnej, między lodami Syberyi, znaleść grób dla nas obojga“... ..

Tak myślała młoda kobieta i zaczęła się na seryo przygotowywać do podróży na Syberyę.. . Nikogo się nie radziła, niczyjej nie żądała pomocy ... zostawiwszy adminittzacyę majątku swego i Bolesława rządcy, wzięła z sobą pokojówkę, która jej zupełnie była oddaną duszą i ciałem, i pewnego dnia wyjechała do Warszawy, a ztamtąd wyruszyła na Petersburg do Tobolska......

(Dokończenie nastąpi.)

Na służbie.

Dwoje ich tylko zasiadło do stołu wigilijnego — dwoje starych, zmęczonych życiem, samotnych. Córkę wydali za mąż —już miała własną rodzinę; starszy syn wziął wioskę za żoną, na której gospodarował, tylko młodszy, Janek, nie udał się... Chłopczysko żywe, gorące, zapalne do wszystkiego, serce miał czyste i miękkie—ostatnią koszulę gotów był oddać bez żalu. O nim teraz myśleli rodzice.

— Książki go zgubiły—rzekła matka. Rwało się to biedactwo od lat dziecinnych do książek.... z początku bawił się niemi, potem czytał, a teraz—marnuje się...

Rozłamali opłatek milcząc. On ani słowa nie rzekłszy, w rękę ją pocałował, ona jego w czoło długim, szczerym pocałunkiem. Nic sobie nie życzyli. Znali swoje dusze, swoje myśli, uczucia, pragnienia — po cóż mieli powtarzać to, co dla nich tajemnicą nie było?— Słodkiemi słowami nie potrzebowali pokrywać obłudy.

Usiedli przy stole— i jedli bez apetytu, w smutnem zamyśleniu. Zdawało się, że połykają nie zupę, ale łzy. Nie o innych dzieciach myśleli starzy rodzice, lecz o tym najmłodszym, który całą ich duszę wypełniał. Najwięcej zmartwień przyniósł im w życiu, a jednak kochali go najsilniej — dlaczego?

Lekkomyślne chłopczysko porzucił dom rodzicielski, życie wygodne; proponowano mu bogatą żeniaczkę—nie chciał; ojciec pragnął, żeby syn na pradziadowskim kawałku ziemi gospodarzył — Janek nie zgodził się—i cóż wybrał? Życie bez jutra, bez przyszłości, bez nadziei na starość spokojną, pełne walk, smutków, upokorzeń... O, ta dusza ludzka, pełna wichrów i ciszy—niewidzianych skarg i żalów—nie odgadniętych przez nikogo, pracy i bólów—nieuznanych, myśli i uczuć—w głębi schowanych — dlaczego ona tak jest podobną do nocy ciemnej, którą dopiero błyskawica oświeca?

Wyraz „marnuje się", rzucony przez matkę, tkwił w sercu starych rodziców. Matka znowu wróciła do niego.

— Marnuje się—powtórzyła, —Zosia taka szczęśliwa ma dzieci, męża, który ją kocha; Zygmuntowi także dopisuje szczęście;— chleb się rodzi, bydło się chowa, — dzieci jego i sam może spokojnie spoglądać w przyszłość—a Janek?

Rzuciła zapytanie i zamilkła. Na myśl o ukochanem dziecku, którego życie poszło inaczej, niż milionów ludzi, oczy matki zaszkliły się łzami.

— Po co on taką drogę ciernistą sobie wybrał? — skarżyła się — co jego przykuwa do dzienników, do książek, do tej literatury, która pochłania krew jego i życie, a nic mu nie daje —nic...

Ojciec głowę o dłoń oparł, oczy palcami zakrył i milczał, jak gdyby z duszy jego żadna już skarga wydobyć się nie mogła.

Matka narzekała dalej:

— Zdrowie straci, wzrok straci, młodość jego przeminie bez młodości, a potem przyjdzie jesień życia i znajdzie się osamotniony, jak drzewo, z którego wszystkie liście opadły...

Słowa jej urywane, silne, śród bólu wydobywały się z głębin duszy i głucho dźwięczały.

— Jego unosi ta fala życia, która płynie Bóg wie którędy... cudzy ból jego boli, cudzy smutek—smuci, cudze nadzieje —cieszą...

— Daj pokój, matka...— odezwał się stary. Smutna dola tych, którzy przodem idą. . ale to szczęście, że są jeszcze tacy. —Janek sam sobie drogę wybrał—niech idzie On jest na służbie ciężkiej, bardzo ciężkiej.

Powiedziawszy to—zamilkł i zamyślił się o tej służbie ciężkiej swego syna. Ona spojrzała na męża wzrokiem niepewności

— Na służbie?—powtórzyła jak echo.

— Tak jest. Przyjął ją dobrowolnie, nie nas, ileż własnego serca i głowy się radził— niechże pełni uczciwie. Kiedy klucz żórawi leci, najsilniejsi stają na czele, piersią swoją i skrzydłami torując drogę innym. On jest takim żórawiem... Może i to lepiej. Nie tych imiona zapisują dzieje ludzkości, którzy pierwsi do pełnej misy spieszą, lecz którzy pożywienie innym rozdają; nie takich, którzy okruchy rzucają żebrakom, lecz którzy oddają wszystko. Powiedzmy sobie raz na zawsze: on jest na służbie...

Słowa urwały mu się nagle. Nie mówili już więcej o Janku, lecz oboje myśleli o nim i o służbie jego.

Sprawy Polskie.

Z ruchu socyalistycznego w Królestwie.

Ton pism socyalistycznych, wydawanych w Warszawie, nic się nie zmienił—spotykamy ciągle te same szumne frazesy i zapowiedzi, ciągle to samo wymyślanie na wszystkich, którzy nie są socyalistami w ogóle, a na demonstracyę narodową w szczególności. Natomiast wiadomości, w pismach tych zawarte, świadczą że organizacye socyalistyczne nie przetrzymały przesilenia, że natężenie ich wewnętrznego życia nie odpowiada temu, co się pisze w artykułach i odezwach.

Noworoczny *Czerwony Sztandar* zawiera sprawozdania z konferencyi dzielnicowych organizacyi warszawskiej. Wszędzie — na Powązkach i w Mokotowie, i na Woli, i ,,na dole"—poruszano te same sprawy, narzekano mianowicie na trudności policyjne, skarżono się na ,,ogólny upadek roboty, wyrażający się w zmniejszonej ilości członków, wieców, kół, stałych składek, rozpowszechnionej literatury", ubolewano nad brakiem ludzi do agitacyi. Ze sprawozdań tych widać, że niepowodzenia wynikają nie tyle z silnych represyi policyjnych, ile ze zmiany usposobienia warstwy robotniczej, wśród której ,,nastrój rewolucyjny upadł chwilowo". Roztrząsano też wszędzie stosunek S-D-cyi do rozłamu w P. P. S.; w tej materyi konferencya ,,dzielnicy dolnej" doszła do wniosku, że ,,prawicę (to znaczy frakcyę rewolucyjną P. P. S.) należy jak najostrzej i jak najbezwzględniej zwalczać, lewicę zaś przekonywać, że powinna nie tylko przyjąć całkowicie program Socyaldemokracyi, lecz i zlać się z nią, co położy kres rozłamowi w klasie robotniczej".

Do wyborów zarówno w kuryi robotniczej, jak w ogóle w kraju, Socyaldemokracya pójdzie samodzielnie, nie wchodząc w kompromisy z żadną partyą ,,burżuazyjną".

Jeżeli prawdziwe są informacye warszawskich korespondentów pism rosyjskich, to ta ,,samodzielność" jest fikcyjna. Tam bowiem mowa jest o współdziałaniu z postępową demokracyą i Żydami na tych warunkach, że partye podzielą między siebie siedm cyrkułów Warszawy.

Germania ocalona.

W Gnieźnie rozstrzygnął się proces p. J. Kościelskiego i 22-ch ,,towarzyszów", pociągniętych przez prokuratoryę z powodu przekroczenia statutu o stowarzyszeniach.

Dnia 22 października 1905 r. miał p. Józef Kościelski u siebie w parku Miłosławskim gości. Prokuratorya twierdzi, iż to byli ,,sokoli". A ponieważ towarzystwa sokolskie są politycznemi, przeto do ich zebrań potrzeba zezwolenia policyjnego. Tego zezwolenia nie było. Dlatego też pociągnięto do odpowiedzialności nietylko pana Józefa Kościelskiego, ale i 22 uczestników.

P. Kościelski był chory i w sądzie się nie stawił. Stawili się za to jego ,,towarzysze".

Gazety niemieckie już od dość dawna umieszczały o tym procesie obszerne artykuły, często fałszywe i tendencyjne. Licząc na łatwowierność swoich czytelników, starały się przedstawić zajście w Miłosławiu jako akt wielkiej doniosłości politycznej, a nawet jako akt rewolucyjny polski, węsząc, że w tym zjeździe brali udział oficyalni delegaci towarzystw sokolskich, w celu narad nad dalszą działalnością, tyle nienawistną dla hakatyzmu pruskiego.

Na rozprawach sądowych oskarżeni oświadczyli, iż zebranie w Miłosławiu nie nosiło bynajmniej charakteru politycznego. Sąd zawezwał cały szereg świadków.

Po odczytaniu aktu oskarżenia zabrał głos prokurator i oświadczył, iż oskarżenia popierać nie może, gdyż nie zostały dostatecznie zbadane i wyjaśnione okoliczności o charakterze społeczno-politycznym, które mogłyby przedstawić sprawę we właściwem świetle.

Izba uniewinniła wszystkich oskarżonych. Koszta sądowe poniesie skarb.

Statystyka szkół Galicyi.

Galicya liczy obecnie 41 gimnazyów i 11 szkół realnych państwowych. Pomimo że w ostatnich 6ciu latach otwarto kilkanaście nowych szkół średnich, obecna ich liczba okazuje się niewystarczającą. — Szybciej bowiem, niż liczba szkół, rośnie liczba uczniów.

W roku 1893-im przy ludności Galicyi 6,800.000 było uczniów szkół średnich 14.067, w r. 1898 przy ludności 7,200.000 było uczniów 18.892, w r. 1903 przy ludności 7,600.000 było uczniów już 27.262, a w roku 1906 wreszcie przy ludności 7,800.000 było uczn. 31.099.

Na jedną szkołę średnią przypada około 600 uczniów. Zwłaszcza przypada więcej, jeżeli odtrącimy szkoły niedawno założone, które mają po kilka zaledwie klas, lub nawet po jednej.

To przepełnienie szkół średnich stanowi ciągłą troskę ludzi, kierujących wychowaniem młodzieży.

Sztuczne ograniczanie dopływu uczniów byłoby niewłaściwem.— Należy więc myśleć o stworzeniu szkół praktycznych, rolniczych i przemysłowych, któreby pewną część młodzieży od szkół średnich odciągnęły. Dotychczasowe próby stworzenia takich szkół nie miały jednak powodzenia, dlatego zapewne, że nie miały one praktycznego kierunku.

Dodać trzeba, że 50—60 procent uczniów szkół średnich w Galicyi stanowią synowie włościan, drobnych mieszczan i robotników.— Młodzież ta podczas nauki szkolnej walczy ze straszną nędzą i znaczna część jej marnuje siły i zdrowie, nie osiągnąwszy upragnionego celu.

Nabytek polski na Śląsku.

— W roku ubiegłym na Górnym Śląsku przeszło z rąk niemieckich w polskie 15 dóbr ,,rycerskich", zajmujących obszar 25.000 morgów. Skarb pruski ,,uratował" 27 majątków, obszaru 50.000 morgów, zakupując je na ,,domeny". Zwiększenie się polskiej własności ziemskiej na Śląsku jest objawem znamiennym ostatnich lat.

Na granicy.

— Pomnik Bismarcka, w kształcie wieży, ma stanąć pod Mysłowicami na granicy trzech zaborów. Wieża ta z granitu, wysokości 23 metrów, zbudowana będzie na wzgórzu i otoczona tarasem, z którego widać będzie pograniczne miejscowości Galicyi i Królestwa. Koszt budowy wynosić ma około 70 tysięcy marek. Sumę tę zapłaci w całości powiat katowicki, jak wiadomo, w olbrzymiej większości polski.

Jeżeli wybór miejsca na ten pomnik ma mieć znaczenie symboliczne, to nie trudno się go domyśleć.

Niemcy będa spali spokojnie, bo duch Bismarcka będzie miał oko na wszystkie trzy polskie dzielnice.

MYŚLI I ZDANIA.

— Wdowy podobne są do świec raz już zapalonych,— albowiem łatwiej chwytają ogień.

— Miłość,— to dwa serca a jedno bicie. Małżeństwo,— to podwójne bicie a ani jednego serca.

— Dwóch rzeczy nigdy nikomu nie pożyczaj: żony i książek. — Pierwszą ci z pewnością zawsze zwrócą.—drugich nigdy.

— U żydów bankructwo jest najzawziętszą chorobą, gdyż każdy cierpi na nią, a czasami kilka i kilkanaście razy popada w recydywę.

— Mądrym albo też głupim,—
trzeba być w połowie,
Bo źle bywa mieć ,,w głowie"
i źle ,,nie mieć" w głowie.

— Mąż i żona to dwie linje równoległe, które się nigdy zejść nie mogą.

— Najnieprzyzwoitszymi gośćmi są doktorzy, gdyż za każdą wizytę każą sobie . . . płacić.

Karta legitymacyjna.

wystawiona przez zakochanego urzędnika

Imię i nazwisko: Tyrawa wołoska.
Miejsce urodzenia: czarne.
Kraj: wielki.
Wzrost: płaski.
Włosy: średni.
Oczy: żadne.
Nos: blond.
Usta: brakuje trzy.
Zęby: Galicya.
Szczególne znaki: Józef Gwizdała.

Z PITTSBURGA i OKOLICY.

W zeszłą Sobotę, dnia 19go b. m. — rozpoczęła się misya św. w parafii św. Stanisława Kostki. — W tym tygodniu odbywa się misya dla niewiast i panien, a w przyszłym tygodniu, odbędzie się misya dla Mężczyzn i Młodzieńców. —

Nabożeństwo odbywa się w następującym pdrządku: rano od 5ej godziny do 8ej, msze święte, o 9ej suma i Kazanie misyjne; po południu o 3ciej, Różaniec, święcenie pamiątek misyjnych, Kazanie; — Wieczorem o ½ 8ej, Litania do Najśw Maryi Panny, Kazanie misyjne i Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Spowiedzi słuchają OO. Misyonarze i inni Księża od godziny 6ej rano do 11ej wieczorem. — Co wieczór, Kościół jest przepełniony pobożnym ludem polskim, który zawsze jaknajchętniej korzysta z wszelkich pociech duchownych.

WIADOMOSCI KOSCIELNE.

W zeszłą Niedzielę, dnia 20go b. m. odbyło się poświęcenie nowego polskiego Kościoła w Oil-City Pa., gdzie proboszczem jest Wny Ks. Polaski.

Przed 8miu laty, Najprzew. Ks. Biskup Fitzmaurice, posłał do Oil-City Ks. Polaskiego, aby tenże jako wikaryusz przy Kościele ajrysko Katolickim, opiekował się zarazem Polakami, zamieszkałymi w Oil City i okolicy. —

Zaraz na początku, Polacy oznajmili Ks. Polaskiemu, że chociaż niewielu ich tam było, bo coś 40 familii i około 100 samotnych, będą wstanie utrzymać własny polski Kościół i Księdza. —

Ks. Polski postarał się o pozwolenie u Ks. Biskupa i zorganizował parafię. — Zakupiono loty, wybudowano tymczasowy drewniany Kościołek, a Polacy czując się szczęśliwi, że w ojczystym języku modlić się i śpiewać mogą i słuchać polskich Kazań, nie oszczędzili ofiar, aby utrzymać Księdza i spłacić dług, —

Żyjąc w zgodzie, jedności i miłości z swoim kochanym Proboszczem zacni Polacy w Oil City nietylko utrzymali Księdza i spłacili dług, ale złożyli tyle ofiar, że w roku bieżącym byli wstanie postawić sobie **nowy** piękny murowany Kościół.—

Żyjąc i nadal w zgodzie i miłości, jestem pewien, że pod przewodnictwem swego Kochanego Proboszcza, nowy Kościół za 2 lub 3 lata będzie bez długu. Aktu poświęcenia, dokonał Najprzew. Ks. Biskup Fitzmaurice z Erie. Kazanie stósowne do okoliczności, wygłosił Ks. C. Tomaszewski z Pittsburga, a sumę coram Episcopo, celebrował Ks. wikary z polskiej parafii w Dunkirk Pa. Kościół, ślicznie udekorowany, przepełniony był wiernymi. —

Krótko i zwięzłowato, uroczystość odbyła się jaknajwspanialej, a Ks. Proboszczowi Polaskiemu i parafianom Jego, można powinszować pięknej świątyni i wspaniałej uroczystości. —

Niech żyją, Polacy Katolicy i ich Ks. Proboszcz w Oil City! —

Jeden z obecnych.

GLASSPORT, PA.

POŻAR KOŚCIOŁA i PLEBANII.

W nocy, z Niedzieli na Poniedziałek, pożar zniszczył do szczętu polski Kościół i plebanię w Glassport, Pa. Przyczyna ognia niewiadoma, chociaż angielskie gazety donoszą, że ogień powstał wskutek zbytecznego rozpalenia pieca pod Kościołem.

Parafia w Glassport, to parafia św. Krzyża, nietylko już z tytułu, ale w rzeczywistości. — Ciężkim Krzyżykiem nawiedził Bóg tę parafię, ale zdaje się zasłużonym. Kilku łajdaków rozpoczęło burdy i awantury z Księdzem Garstką, który kochał parafian i pracował szczerze. Spowodowano nawet szkandał publiczny, więc nie dziw, że ręka Pańska dotknęła winnych i niewinnych.

Prowodyrów buntu i szkandalu, zwierzchność świecka już ukarała, wtrącając ich na kilka miesięcy do więzienia, a teraz Bóg ukarał wszystkich, winnych i niewinnych, pozwalając na to, że pożar zniszczył cały dobytek parafialny. —

Niech to będzie przestrogą i nauką dla wszystkich tych parafii, gdzie niespokojne duchy rej wodzą i występują przeciwko Księdzu i Kościołowi. —

Bóg jest nierychliwy, ale sprawiedliwy. —

NOTATKI Z MIASTA.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12. i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **,,All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaie szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t.d.

— **G, W. Schmidt i Co.,** 100 Szósta ul. w Pittsburgu posiadają **największy i najwyborniejszy skład wódek, win i likierów** i zapraszają przyjaciół i czytelników ,,Wielkopolanina" do odwiedzenia ich składu, **Szósta ul. i Duquesne Way,** gdzie doznają jak najmilszego przyjęcia. Ceny nasze są nader umiarkowane a towar niezrównany. **G. W. Schmidt & Co., 100 6-ta ulica, Pittsburg, Pa.**

Na Matkę Boską Gromniczną, można dostać czysto woskowych świec po niskiej eenie u L. M. WIECHECKIEO, 2641 Penn Ave:

Pennsylvania National Bank, przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. - Kapitału ma $200,000.oo. — Jestto silny i bogaty bank, pewne miejsce do lokowania waszych oszczędności.

Fotografie najlepsze wyrabia F. Cieslak starszy, Nr. 2641 Penn ave. — Drugi zakład 318 Olivia street McKees Rocks Pa. Można także zamówić u mnie powozy na wesela.

Jednym z największych, najbogatszych i najbezpieczniejszych banków do składania pieniędzy na procent, jest kontrolowany przez rząd amerykański, **,,German Savings and Deposit Bank"** na rogu Carson i 14ej ulicy South Side! W tymże banku można wykupić karty okrętowe, przesłać pieniądze do wszystkich części świata i załatwić wszelkie sprawy notaryalne.

J. F. Erny prezydent
A. P. Miller kasyer
A. Curzytek zarządca od z.

Chcesz mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

Pennsylvania Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujemy także morgecze.

G. W. Schmidt & Co. 100— 6ta ul. w Pittsburgu posiada **największy i najwyborniejszy** skład **Wódek, Win i Likierów** i zapraszają przyjaciół i czytelników Wielkopolanina do odwiedzenia ich składu, **6ta ul. i Duquesne Way,** — gdzie doznają jak najmilszego przyjęcia. Ceny nasze są nader umiarkowane a towar niezrównany.

G. W. Schmidt & Co.
100 — 6ta ul. Pittsburg.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Poszukiwania.

ZARZĄD
Ochronki Polskiej w Emsworth, Pa.
Na rok P. 1907.

Przew. ks. Jan Górzyński, prezes.
Pan Władysław Dogonka, wice-prez.
Pan Jan M. Horodyski, kasyer.
Ks. Cezar Tomaszewski, sekr. fin.
Ks. Antoni Smelsz, sekr. prot.

Dyrektorzy:
Pan Michał Posłuszny,
Pan K. Żuławski,
Pan M. Starzyński.

Opiekunowie Kasy.
Ks. Jan Sutkajtys,
Ks. M. Orzechowski,
Pan A. Ratajewski,
Pan W. Pisula.